ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 8 A **Rok XIV**

WARSZAWA
NIEDZIELA
8 stycznia
1939 R.

Cena 10 Gr.
W

WIARA I OJCZYZNA TO JEDEN WIELKI OŁTARZ, A CZŁOWIEK TO ŹDŹBŁO MYRRY, KTÓREGO PRZEZNACZENIEM SPALIĆ SIĘ NA CHWAŁĘ OŁTARZA.

H. Sienkiewicz.

Ostatnia droga Romana Dmowskiego

Wielotysięczne tłumy odprowadziły Wielkiego Polaka na wieczny spoczynek na cmentarz ubogich

W ciągu ostatnich dni **nadjeżdżały** do Warszawy liczne **pociągi** z całej Polski. Przybyło ogółem około 20 pociągów, które przywiozły mniej więcej 15.000 ludzi.

Szczególnie okazale wystąpiła dzielnica poznańska i Śląsk. Z poznańskiego przybyło około 1500 osób, ze Śląska ponad 1000. Ślązacy przybyli z orkiestrą, przywożąc 5 wspaniałych wieńców, które złożone będą na grobie Romana Dmowskiego.

Delegacja poznańska S. N. przywiozła do Warszawy na uroczystości pogrzebowe urnę z ziemią z Chludowa, posiadłości ś. p. Romana Dmowskiego, gdzie Zmarły spędził wiele lat.

Pociągiem gdyńskim przywieziono srebrną urnę z wodą z Bałtyku i ziemią nadmorską, która włożona będzie do grobu ś. p. Romana Dmowskiego.

W sobotę od rana można było w śródmieściu obserwować przeciągające jezdniami poczty sztandarowe spieszące do Katedry. Około godz. 10-ej Stary Rynek wypełnił się pocztami sztandarowymi tworzącymi gęsty las.

W POWODZI ŚWIATŁA

W Katedrze od wczesnego rana odbywały się Msze św. żałobne. Kościół tonął w powodzi światła. Pośrodku nawy głównej stał wysoki katafalk, okryty czerwienią. Na katafalku spoczywała prosta, ciemna, metalowa trumna, spowita sztandarem o barwach narodowych oraz sztandarem Stronnictwa Narodowego ziemi łomżyńskiej, na którym widniał napis „Bóg i Polska". Przed katafalkiem złożonych było kilka wieńcy, między in. wieniec Zarządu Głównego S. N. z napisem „Wskrzesicielowi Wielkiej i Zjednoczonej Polski Zarząd S. N. w Warszawie". Wokół trumny płonęły rzędem gromnice. Moc palm i zieleni.

Rzędem wzdłuż nawy głównej ustawiały się proporce i sztandary.

W kaplicach bocznych i w prezbiterium zgromadzono stosy wieńców.

O godz. 9-ej uroczystą Mszę św. przy głównym ołtarzu Katedry celebrował J. E. ks. arcybiskup Stanisław Gall. O godz. 10-ej Mszę św. celebrował przy tymże ołtarzu J. E. ks. biskup Niemira.

Przed godziną 11 Katedra zaczęła się wypełniać sztandarami.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

U wejścia umundurowani członkowie Stronnictwa kontrolowali wchodzących. W stallach zasiadło duchowieństwo, zarząd główny, zarządy okręgowe, delegacje stowarzyszeń zaprzyjaźnionych: Dowborczyków. Hallerczyków, Sokoła. Przedstawiciele Zjednoczenia Pisarzy Katolickich, Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, delegacja Uniwersytetu poznańskiego, którego zmarły był doktorem honoris causa. Wśród obecnych b. prezydent Wojciechowski. Przybyli m. in. przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, m. in. ambasador Japonii i przedstawiciel Hiszpanii' narodowej. Przedstawicieli rządu niema.

Za trumną zajęli miejsce najbliżsi przyjaciele zmarłego.

Na chórze ustawili się klerycy Seminarium Duchownego.

UROCZYSTA MSZA

O godz. 11-ej rozpoczęła się uroczysta Msza pontyfikalna, którą celebrował J. E. ks. biskup Szlagowski w asyście licznego duchowieństwa.

W chwili, gdy padły od ołtarza słowa „Requiescat in pace" na ambonę wszedł ks. prałat Marceli Nowakowski.

Umilkły organy i chór Gregoriański, który wykonywał pienia w czasie Mszy św. W Katedrze zaległa cisza, z ambony rozbrzmiało gorące, a proste przemówienie.

W kazaniu swym ks. prałat Nowakowski mówił o zmarłym i jego wielkich zasługach dla kraju.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa kazania, z głuchym łoskotem osunęli się wszyscy w Katedrze na kolana, odmawiając za Zmarłego słowa modlitwy.

Nad trumną odprawił egzekwie J. E. ks. biskup Szlagowski.

Poczty sztandarowe powoli zaczęły się wysuwać z Katedry na Pl. Zamkowy. Wreszcie uniesiona na ramionach członków Zarządu Głównego trumnę; posunęła się ku drzwiom kościoła.

Przed godz. 1-ą kondukt wyruszył wolno z Placu Zamkowego Nowym Zjazdem do mostu Kierbedzia.

POCZTY SZTANDAROWE

Na przedzie niesiono wieńce. Kondukt żałobny otwierały cztedy skromne wieńce Hallerczyków z Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego i Lwowa. Następnie niesiono wieniec od Sokolstwa Polskiego, od nauczycieli, od Narodowej Organizacji Kobiet, 8 wieńców od młodzieży szkolnej oraz olbrzymią ilość wieńców od zarządów okręgowych Stronnictwa Narodowego. Ogółem niesiono ponad 100 wieńców.

Za wieńcami wielki Miecz Chrobrego otwierał pochód sztandarów. Szły czwórkami, niesione przez członków Stronnictwa w białych mundurach, przez chłopów w sukmanach łowickich, opoczyńskich, sieradzkich, przez górali, krakowiaków i ślązaków.

Wśród pocztów sztandarowych na pierwszym miejscu kroczyło 10 pocztów sztandarowych Zw. Hallerczyków, sztandar Powstańców Wielkopolskich, Zw. Dowborczyków, 20 sztandarów sokolich, kilkanaście sztandarów cechów, sztandary zorganizowanych rolników, organizacji religijnych i społecznych.

Liczba proporców i sztandarów Stronnictwa wynosiła około 600. Za barwnym sztandarem Akademi Górniczej szła czarno umundurowana orkiestra górników, za nimi zwarte szeregi górników z Piekar, z Katowic, z Zagłębia Dąbrowskiego. Wreszcie delegacje młodzieży szkolnej z całego kraju. Za nimi postępowały sztandary Młodzieży Wszechpolskiej i wreszcie sztandary akademickie: Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki, Wawelberga, Szkoły Dziennikarskiej.

Trzej przcdstawiciele Akademickiego Komitetu Ślubowań Jasnogórskich poprzedzali poczty sztandarowe akademickich stowarzyszeń katolickich. Za nimi sunął las sztandarów korporacyjnych.

Pierwsza szła Baltia poznańska, której Zmarły był filistrem honoris causa.

Sześciu doboszy wybijało werblami głuchy rytm kroków pochodu.

KRZYŻ I TRUMNA

Czarny prosty krzyż otwierał właściwy kondukt żałobny. Za krzyżem niesiono gołe, okryte tylko krepą, drzewce od sztandaru łomżyńskiego, którym okryta była trumna. Kondukt otwierały szeregi duchowieństwa. Szły siostry zakonne. Franciszkanie, Dominikanie, Kapucyni, Jezuici, za nimi postępowało blisko dwustu księży świeckich w białych komżach. Kondukt prowadził J. E. ks. biskup Niemira.

Trumna wieziona była na katafalku, zaprzężonym w konie, które prowadzili umundurowani członkowie Stronnictwa. Z obu stron katafalku postępowała gwardia honorowa.

Za trumną szła w pierwszym szeregu rodzina Niklewiczów, za nią Zarząd Główny, a wreszcie płynął falą tłum.

FLAGI ŻAŁOBNE

Na trasie pochodu już od godz. 12-ej w południe poczęły zbierać się niezliczone tłumy. Wszyscy z niecierpliwością wyczekiwali kiedy nadejdzie kondukt żałobny. O godz. 12.30 cały most Kierbedzia i ul. Zygmuntowska zapełnione były niezliczonymi tłumami, oczekującymi na nadejście konduktu. Trasa, przez którą przejść miał kondukt żałobny, udekorowana była flagami narodowymi, opuszczonymi do pół masztu. Niemal na wszystkich domach powiewały oprócz flag narodowych czarne flagi żałobne. Wśród grobowej ciszy przemaszerował kondukt żałobny ulicami Pragi.

Kiedy czoło pochodu dotarło do placu przed głównym wejściem do cmentarza, wieńce i poczty sztandarowe, ustawiając się kręgiem zapełniły cały plac.

Przy głównej alei wysypanej żółtym piaskiem i gałązkami świerczyny tuż obok grobu rodzinnego ustawiono podium.

OFIARA SERCA

Szeroka flaga purpurowa, rozpięta na ramach, z olbrzymim srebrnym mieczem pośrodku, stanowiła tło katafalku. Czarne podium z drzewa oplatały girlandy zieleni. Nisko u stóp leżał jeden mały skromny, wianuszek z różowych bibułkowych kwiatów, który w ostatniej chwili przed nadejściem konduktu jakichś dwóch biednie ubranych chłopców przyniosło straży mówiąc, że jest to wieniec, który kupili za oszczędzone pieniądze.

Przed godziną 3.30 rozlega się z daleka łoskot werbli. Otwiera się brama. Na szerokiej alei ukazuje się z daleka trzech korporantów Baltii, niosących dekiel Zmarłego na korporacyjnej fladze.

NA CZELE KRZYŻ

Prosty krzyż otwiera kondukt. Za krzyżem drzewce od sztandaru łomżyńskiego okryte kirem i olbrzymi miecz opasany wstęgą w narodowych barwach. Krzyż staje po prawej stronie podium, po lewej ustawia się straż z mieczem. Przez bramę przepływa dwuszeregiem duchowieństwo.

Wokoło podium staje straż honorowa z płonącymi pochodniami. Kręgiem otacza katafalk biel komży i kornetów zakonnic. Do podium zbliża się i zajmuje miejsce celebransa J. E. ks biskup Niemira w towarzystwie ks prałata Nowakowskiego i asysty duchowieństwa.

GŁUCHO WARCZĄ WERBLE

Członkowie Stronnictwa Narodowego niosą wśród wielkiej ciszy trumnę i ustawiają ją na katafalku. Rozpływa się po cmentarzu dźwięk dzwonów bródnowskiego kośiołka. Głucho warczą werble i wraz z nimi łączy się śpiew żałobny księży.

Trumnę osłania nadal sztandar ziemi łomżyńskiej. Do grobu pójdzie z nią garstka ziemi z Chludowa i woda z Bałtyku, przywieziona przez delegację Kaszubów.

Chwila ciszy i znowu rozlega się łoskot werbli. Do trumny przez pustą aleję, ujętą w szpalery jasnych koszul zbliża się czwórkami od bramy Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego z prezesem Kowalskim i dr. Bieleckim na czele. Podchodzą i stając na baczność przed trumną, gestem wzniesionych rąk oddając hołd Zmarłemu.

OSTATNIA DEFILADA

Zarząd Główny zajmuje miejsce naprzeciw podium po drugiej stronie alei. Pada kcmenda defilady.

Rozpoczyna się długi przemarsz wieńców. Wieńców Stron. Narodowego z całej Polski. Hallerczyków, Dowborczyków, chrześcijańskiego stowarzyszenia, nauczycieli, pisarzy katolickich, redakcji pism stołecznych, członków b. Ligi Narodowej z Kijowa, przyjaciół Zmarłego i t. d.

Za nimi rozpoczyna się defilada pocztów sztandarowych, a więc najprzód sztandary kombatanckie, Powstańców Wielkopolskich, zaprzyjaź*ionych organizacyj, stowarzyszeń akademickich i korporacyj wszystkich miast i wreszcie ukazują się sztandary i proporce Stronnictwa Narodowego. Idą dzielnicami. Dziesiątki, setki sztandarów i proporców okrytych krepą. Wszystkie z napisami „Bóg, honor i Ojczyzna" z mieczem po jednej, z krzyżem lub Matką Boską po drugiej stronie.

Za proporcami zwarte kolumny jasnych koszul Pomorza, Poznańskiego, Łodzi, białe sukmany ziemi opoczyńskiej, pasiaste kaftany Sieradzan i Łowiczan, Kurpie, Górale, Kaszubi i Ślązacy. Czarne mundury i czerwone kity u czapek — górnicy.

HOŁD WIELKOŚCI

Opada zmrok. Szary zmierzch osuwa się na cmentarz. Tłumy, nie przejrzane tłumy stoją w milczeniu. Nad katafalkiem płoną pochodnie i gromnice. Czerwienieje na szarym niebie purpurowa flaga i na niej znaczy się w mroku srebrzysty miecz. Huczą werble. Kolumna za kolumną maszerują zwarte oddziały dzielnic i okręgów ze wzniesionymi do góry rękami. Proporce i sztandary chylą się w hołdzie przed trumną.

Jakże wydaje się w tej chwili mała ta trumna wobec ogromu tych tłumów i olbrzymich rozmiarów manifestacji żałobnej. Tu na cmentarz wielkość Dmowskiego zdobywa wreszcie zasłużony hołd.

Proporce i sztandary zakręcając po odbytej defiladzie, ustawiają się barwnym szpalerem wzdłuż drogi od bramy do katafalku, otaczają klkoma kręgami podium.

HYMN MŁODYCH

Defilada skonczona . Ostatnie słowa modlitwy. Stutysięczny tłum wypełniający cmentarz, plac i ulice za parkanem cmentarza pada na kolana. Chóralna mod*twa przerywa ciszę. Biskup Niemira błogosławi trumnę po raz ostatni i udziela błogosławieństwa wszystkim na cmentarzu.

Tłum śpiewa „Boże coś Polskę" i wreszcie potężnym chórem rozbrzmiewa „Hymn Młodych".

Żałobna manifestacja skończona. Jej wspaniałość była tak niezwykła dlatego, że nie miała w sobie nic ze sztucznej pompy. Była wyrazem prawdziwego i szczerego **uczucia.** **(Rut. lub.)**

STYCZEŃ

8

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7 - 44	15 - 40
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
18 24	8 16
Długość dnia	Przybyło
7 - 56	0 12

Dziś św. Marcjanny
Jutro św. Wilhelma

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Faust" z „Nocą Walpurgii". Jutro „Madame Pompadour".
TEATR NARODOWY: „Szaleństwo" z Eichlerówną w roli głównej.
TEATR NOWY: Komedia „Żywy ładunek".
TEATR POLSKI: „Maskarada" Iwaszkiewicza z Andryczówną i Smosarską.
TEATR MAŁY: „Temperamenty" Cwojdzińskiego.
TEATR LETNI: Komedia „Jean" z Junoszą, Stępowskim i Żabczyńskim na czele.
TEATR ATENEUM: „Kupiec i poeta" z Maszyńskim.
TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) O godz. 4 i 8 „Poprostu człowiek" z Piaskowską i Sawanem.
TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): Przygotowania do uroczystego otwarcia teatru w dniu 13 bm. przepiękną sztukę Flauberta w przeróbce Z. Nałkowskiej p. t „Pani Bovary" z Malicką w roli tytułowej.
TEATR KAMERALNY: Farsa „Dom wariatów" w reż. E. Chaberskiego.
REDUTA: O g. 8.10 „Uciekła mi przepióreczka" z Osterwą.
TEATR 8.15: „Roxy i jej drużyna" z Lodą Halamą i Rakowieckim.
TEATR MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Wielka Czwórka" z Dymszą i Olszą na czele o godz. 7.30 i 10 wiecz.
TEATR CRICOT w I. P. S.: Wieczór Karnawałowy: „Lajkonik, Torreodar i Hamlet IV" oraz piosenki i tańce.
CYRK (ul. Ordynacka): Całkowicie zmieniony program z licznymi atrakcjami o godz. 4.30 i 8 15.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMAT. (N. Świat 19): Program świąteczny „Gwiazdka w Studio" o godz. 8 15.

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25
HOLLYWOOD: „Parwo kobiety" i rewia.
ITALIA: „Agentka H — 21".
JURATA: „Motyl Hiszpański" i „Salve Regina".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Mały marynarz".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Jasełka".
KOMETA: „Miłość w kajdanach".
MARS — „Kobiety nad przepaścią" i „Kuzynek z prowincji"
MIEJSKIE: „Kobieta, którą kocham".
PRAGA: „Agentka H — 21" i rewia.
PRASKIE OKO: „Wrzos".
ROMA: „Brawura" z Clark Gable.
SOKÓŁ: „Królowa przedmieścia" i dodatki.
STUDIO: „Wędrowny Naród".
ŚWIAT: — „Więzień królewski" i „Utajone myśli"

Zgon wybitnej literatki

W Zalesiu koło Gostynia, zmarła dzisiaj w sędziwym wieku Irena Stablewska, wybitna literatka, autorka szeregu powieści, która działała również na polu publicystycznym. Była ona córką ś. p. Stanisława Stablewskiego, posła do sejmu pruskiego i ostatniego polskiego marszałka dawnego sejmiku prowincjonalnego.

Zmarła znana była również z działalności charytatywnej i społecznej.

W Zakopanem bomba w górę

6 gonitw na otwarcie sezonu

GONITWA 1.

Przeszkody. Z siedmiu zapisanych w tej gonitwie koni wyróżnić należy **Largo II**, który w ubiegłym roku doskonale zarekomendował się na torze warszawskim. Gogo i Turia w roku ubiegłym z powodu różnych dolegliwości nie wyszły na start, Arkadia jest bardzo słaba. O drugą i trzecią nagrodę walczyć między sobą będą **Memoria i Carmencita.**

GONITWA 2.

Najlepszy w tym zespole Pamir był w ubiegłym roku wybitnie eksploatowany. Mimo tego w tej słabej kompanii szans odmówić mu nie można. Niezły Lir II zadebiutuje w płotach. Olaf zupełnie zawiódł w gonitwach płaskich. Prawdopodobnie również nie odniesie dużych sukcesów w wyścigach z płotami. Dla Rewersa towarzystwo Pamira jest zbyt silne. Zdaje się, że Memoria będzie wycofana z gonitwy pierwszej, gdyż w tej kompanii ma większe szanse na płatne miejsce. Typujemy **Pamir, Lir II, Memoria.**

GONITWA 3.

Trudno o zdeklarowanego faworyta w tej stawce. Na zasadzie wyróżniających się galopów pierwsze szanse należałoby dać Bryskowi. Nieźle galopuje również Ramona IV. Również nie należy odmawiać szans Memorii, która znajduje się w porządku. Rübezahl nie jest jeszcze „fit". Zbyt odpuszczony od startu Hassan Bej może z powodzeniem dociągnąć do celownika. Typujemy **Brysk, Ramona IV i Memoria.**

GONITWA 4.

Cenniejsza gonitwa płotowa w normalnych warunkach powinna wyłonić zwycięzczynią **Centurię**, która na torze stołecznym potrafiła bić doskonałych płotowców. Z kandydatów na płatne miejsce najlepszymi wydają się być **Pamir i Trzask.**

GONITWA 5.

Wyjątkowo słaba stawka. Z 10 zapisanych koni jako tako biegały **Karapet, Orawa II i Esdras.** Orfeusz stały uczestnik meetingu zakopiańskiego nie jest jeszcze w porządku, reszta papierowo nie ma zupełnie szans. Jednak znając stosunki zakopiańskie, gdzie o różne cuda bardzo łatwo może któryś z nich wyskoczyć na zwycięzcę.

GONITWA 6.

Lepszą kompanię zgromadzi natomiast ostatnia gonitwa. Pierwszorzędne szanse mieć tu będzie para stajni Jordan, Pegazus i Muza II. Dwójka ta galopuje wyróżniająco. Bardzo poważnym konkurentem do pierwszego miejsca będzie Lajkonik. Persja w Zakopanem czuje się dobrze, jednak trudno jej będzie pokonać trzech znacznie lepszych od niej koni. Typujemy stajnia **„Jordan" Lajkonik.**

Wyścigi w Zakopanem

Pierwszy dzień sezonu

GON. I, dyst. 3600 m., nagr. 400 zł. Przeszkody: Arkadia Michalskiego, Carmencita Ferdynandów. Gogo Strzeszewskiego, Irawat Skarżyńskiego, Largo II Wójcika, Memoria Rościszewskiego, Turia Ferdynandów.

GON. II, dyst. 2400 m., nagr. 400 zł. Płoty. Borneo Badowskiego, Esdras Zahorskiego, Excelsior Ferdynandów, Foryś Ursela, Lir II Frydera, Memoria Rościszewskiego, Olaf Arlingerów, Pamir Mieczkowskiego, Rewers Skarżyńskiego.

GON. III, dyst. 2000 m., nagr. 600 zł. Brysk i Cydonia Krasuskiego, Erytrea Wójcika, Hassan Bej Harszlewicza, Item Krasuskiego, Kanciarz Mieczkowskiego, Memoria Rościszewskiego, Ramona IV Bukowieckiego, Rübezahl Andrycza

GON. IV, dyst. 2600 m., nagr. 800 zł. Płoty: Centuria Krasuskiego, Hassan Bej Harszlewicza, Joyeuse Skarżyńskiego, Memoria Rościszewskiego, Pamir Mieczkowskiego, Trzask Frydera.

GON. V, dyst. 1600 m., nagr. 500 zł.: Aar Strzeszewskiego, Aza Karlingerów, Cynara Sulejewicza, Esdras Zahorskiego, Foryś Ursela, Karapet Rościszewskiego, Łaskawa Pani II Wójcika, Olaf Karlingera, Orawa II Mieczkowskiego, Orfeusz Weissbrodowej.

Gon. VI. Dyst. 1600 m., nagr. Otwarcia 900 zł. Busyrys Andrycza, Joyeuse i Lajkonik Skarżyńskiego, Mariasz Sulejewicza, Muza II, Jordan, Nelly Agnes Wójcika, Pegazus Jordan, Persja Krasuskiego.

Stypendia Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego

Szereg wybitnych i zasłużonych aptekarzy złożyło pewien kapitał na stypendia dla słuchaczów i słuchaczek II, III i IV roku Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu J. Piłsudskiego. Odsetki, pochodzące od kapitałów, zdeponowanych na ten cel, rok rocznie wypłacane są w postaci stypendiów, ogólnej wartości 1.700 zł.

Międzynarodowy aferzysta Lilienfeld zginął na granicy niemieckiej

Władze bezpieczeństwa otrzymały meldunki, że na granicy polsko-niemieckiej podczas przekradania się przez „zieloną" granicę, straż graniczna niemiecka zastrzeliła Edwarda Lilienfeld-Leńskiego, znanego oszusta, poszukiwanego przez policję polską, niemiecką, angielską, rumuńską, francuską i szwajcarską.

Lilienfeld, żyd z Drohobycza, na warszawskim bruku występował cztery lata temu, grasując głównie wśród najwytworniejszych sfer stolicy.

M. in. miał on na sumieniu współudział w głośnej aferze fałszerskiej, zorganizowanej w porozumieniu z londyńskim światem przestępczym. Fabrykowano wówczas znaczki stemplowe polskie w Londynie, a funty szterlingi odbijano w Warszawie.

Pracownicy przemysłu pończoszniczego Żądają podwyższenia płac

W związku z wygaśnięciem układu zbiorowego w łódzkim przemyśle pończoszniczym, inspektor pracy wyznaczył na dzień 16-go b. m. konferencję między przedstawicielami pończoszników, a przedstawicielami przemysłowców.

Na konferencji tej przedstawiciele związków zawodowych sprecyzują swe żądania odnośnie podwyższenia płac 10 — 15 proc. ustalenia płac minimalnych, płac za artykuły nie objęte taryfą itd

Mróz

W sobotę rano było w Polsce pochmurno z przejaśnieniami na Pomorzu. Na południu kraju padał śnieg. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła około —2 st. w środku kraju i na wybrzeżu. Poza tym wahała się od —2 st. do —7 st. Wysoko w górach było —13 st., w Tatrach do —8 st. w Karpatach wschodnich.

W znacznej części kraju wystąpiły w ciągu doby ubiegłej słabe opady. Grubość warstwy śniegu nie ulega większym zmianom. Na stacjach górskich zanotowano: Wisła, Zakopane i Szczawnica po 37 cm, Babia Góra 50, Hala Gąsienicowa 40, Kasprowy Wierch 78, Krynica 22, Sianki 20, Sławsko 25, Worochta 10, Pop Iwan 20, Zaroślak 60.

W Warszawie o godz. 11-ej zanotowano temperaturę —6.1 st. i umiarkowany wiatr zachodni przy pochmurnym niebie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 8 b. m.: chmurno z rozpogodzeniami przy umiarkowanym wietrze z północnego zachodu. Na południu miejscami śnieg. Temperatura w ciągu dnia na nizinach około —5 st. W górach dość silny mróz (do —15).

Po zgonie arcybiskupa Teodorowicza Kto będzie następcą?

Stolica apostolska w porozumieniu z rządem polskim zadecyduje w najbliższym czasie o wyborze następcy na stanowisko metropolity ormiańskiego we Lwowie, opróżnione po zgonie ś. p. arcybiskupa Teodorowicza. We Lwowie wymieniają jako kandydatów: ks. Bogdanowicza, księdza infułata Kajetanowicza, ks. kanonika Isakowicza i ks. kanonika Łukasiewicza.

Zjazd Katolickich Radiosłuchaczy w Poznaniu

W piątek odbył się w Poznaniu zjazd delegatów Związku Katolickich Radiosłuchaczy z udziałem kilkudziesięciu delegatów z całej Polski. Obrady zagaił prezes zarządu okręgowego w Poznaniu, mec. Ziembowski. Rozpoczęły się przemówienia powitalne, które rozpoczął w imieniu J. E. ks. Prymasa Hlonda ks. Marlewski, przemawiał dalej imieniem miasta dr. Nowicki i ks. dr. Milik, imieniem społecznego komitetu radiofonizacji kraju. Następnie ks. Wesryński wygłosił referat o historji i celach związku. Po zwiedzeniu radiostacji poznańskiej nastąpiła przerwa, po południu zaś omawiano wewnętrzne sprawy związku.

Co kryją podziemia Lubelskiego Trybunału

(jk) Przez pewien czas w Lublinie prowadzone były prace nad uporządkowaniem podziemi zabytkowego gmachu zwanego „Trybunałem".

Prac tych nie doprowadzono wówczas do końca. Obecnie — jak się dowiadujemy — władze miejskie wznowiły te roboty i zapowiedziały doprowadzenie ich do końca. W ten sposób zostaną gruntownie zbadane podziemia Trybunału.

Prace te doprowadzą z całą pewnością do bardzo interesujących odkryć. Ongiś bowiem — jak wskazują źródła — w lochach Trybunału mieściła się kaźnia. Ślady jej napewno zachowały się do dzisiejszego dnia. Po za tym są pewne dane, że podziemia Trybunału były kiedyś połączone lochami z zabytkowym zamkiem lubelskim. Odkrycie i zbadanie tych lochów również przyniesie z całą pewnością ciekawy materiał.

Lublin, a zwłaszcza miejscowe sfery naukowe, są żywo zainteresowane omówionymi pracami.

Choinka Związku Ochotników

(rk). W dzień Trzech Króli lubelski oddział Zw. Byłych Ochot. Wojennych znany z ruchliwej działalności społecznej zorganizował „choinkę" dla dzieci swoich członków. Impreza została przygotowana bardzo starannie. Uczestniczyło w niej około 250 dzieci, które otrzymały wiele upominków.

W następnym niedzielnym numerze ukażą się między innymi następujące artykuły:

Dr. Władysława Brodowskiego „Bezpłatne szpitale dla wszystkich".

K. M. Morawskiego „Rasizm włoski".

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w niedzielę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W WARSZAWIE

Na lodowisku Warszawianki o g. 12 — mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A Warszawianka — Polonia.

Na stadione Wojska Polskiego pierwsze w sezonie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka, Lisieckiego, Kowalskiego i ppor. Dobrzyńskiego.

W lokalu Skry o 19 — dalszy ciąg mistrzostw bokserskich klasy B i juniorów.

Poza tym odbędą się dalsze mecze zapaśnicze: walczą — Syrena — Prąd i PKS — Elektryczność (w lokalu Syreny), oraz Iskra — Lauda, i Skra — PASTA (w lokalu Skry). Początek o godz. 17.

NA PROWINCJI:

W Łodzi — mecz bokserski Łódź—Toruń.

W Karkowie — rewanżowy mecz ligi hokejowej Cracovia — Dąb.

W Katowicach — zawody pływackie młodych.

W Zakopanem — bieg rozstawny 4 x 10 klm. o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu — mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — Lechia.

W Inowrocławiu — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Goplania — Warta.

W Toruniu — zamknięcie przedolimpijskiego obozu lekkoatletycznego dla skoczków.

ZAGRANICĄ:

W Opolu — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska polskiego i Śląska niemieckiego.

W Bukareszcie — drużyna koszykówki KPW Poznań walczy z reprezentacją Bukaresztu.

Zwycięstwo koszykarzy poznańskich w Bukareszcie

W piątek przybyła do Bukaresztu drużyna koszykówki KPW Poznań, witana na dworcu przez liczne grono sportowców rumuńskich. Pierwsze spotkanie poznańscy koszykarze rozegrali z drużyną kolejową Bukaresztu, bijąc ją 30:23 (14:8).

Franciszek Stoch

Likwidacja osiedlenia żydowskiego

W numerze czerwonym „Nowego Ładu“ z 1937 r., ukazał się artykuł posła Stocha, poświęcony likwidacji osiedlenia żydowskiego. Artykuł ten w całości przytaczamy.

Problem likwidacji osiedlenia żydów w Polsce staje się coraz oczywistszy. Z dnia na dzień przybiera na sile i ostrości. Ongiś jedynie postulat i hasło grup narodowych, staje się dziś zagadnieniem, odczuwanym powszechnie, domagającym się od polityki bieżącej odpowiedzi bez zwłoki, odpowiedzi normującej z planem i celowo wynikające z tej kwestii zadania.

Odpowiedzią na Przytyki, zajścia w Mińsku, czy ostatnio w Brześciu nie może być interwencja czynników policyjnych i sądowych. Problem żydowski w ogóle, a szczególnie problem emigracyjny winien być traktowany zasadniczo, a więc podjęty przez politykę bieżącą i uregulowany na drodze ustawodawczej.

Jest zasadą nie budzącą wątpliwości w ogromnej części społeczeństwa polskiego, że żydów mamy za dużo i że musimy się ich pozbyć. Jeżeli jest tak — to należy sprawę emigracji uregulować przez wydanie stosownej ustawy, a nie tolerować, jak dotąd praktyki, dalekiej od celowości i planu. Wytycznymi dla przyszłej ustawy powinny być odpowiedzi na pytania: kto ma emigrować, czy dobrowolnie — czy przymusowo, — co zrobić z majątkiem emigrantów, kto przeprowadzi emigrację i czyim kosztem, a wreszcie, jak uregulować poddaństwo żydów, a emigrantów żydowskich w szczególności. Uzasadnieniem prawnym ustawy będzie wzgląd na interes państwa polskiego, któremu już od szeregu lat podporządkowano, między innymi, ziemiaństwo, pozbawiając go swobodnego rozporządzania swą własnością i doprowadzając w praktyce do bardzo poważnej likwidacji. Politycy żydowscy i politycy z tak zwanej lewicy, którzy ongiś parli do uchwalenia ustawy o reformie rolnej i w dalszym ciągu w zniesieniu własności ziemskiej upatrują rozwiązanie spiętrzonych trudności gospodarczych, nie będą chyba uważać projektowanej ustawy za privilegium odiosum tylko dla tego, że ma dotknąć żydów, dotychczas specjalnymi ustawami nie dotkniętych.

Kto ma emigrować? Dobrowolnie, czy przymusowo?

Ustalenie kontyngentu rocznego jest zależne od warunków zewnętrznych, a więc decyzja w tym kierunku powinna być zastrzeżona właściwemu ministrowi z ustaleniem granicy minimalnej i maksymalnej, **a więc od 50.000 do 150.000 osób rocznie.**

Przymus emigracji niech obejmie wszystkich żydów obojga płci, urodzonych z rodziców żydowskich, choćby ochrzczonych, z pierwszeństwem dla żydów od lat 20 do 35 wraz z ich dziećmi. Małżeństwo z osobą nieżydowskiego pochodzenia nie zwalnia od przymusu emigracyjnego, przeciwnie, temu przymusowi niech podlegają oboje małżonkowie z ich potomkami.

Komitet Polsko-Żydowski, uwzględniając przede wszystkim zgłoszenia dobrowolne, przedstawi w odpowiednim czasie właściwemu ministrowi listę osób, przeznaczonych do emigracji i minister ten z przedłożonej listy, lub na podstawie swobodnego uznania ustali wykaz imienny przeznaczonych do emigracji na dany rok wychodźców. Ogłoszenie listy emigrantów następuje przez publiczne obwieszczenie w miejscu zamieszkania lub pobytu osób zainteresowanych.

Do Komitetu Żydowsko - Polskiego, stanowiącego sekcję Towarzystwa Likwidacyjnego Polsko-Żydowskiego, o czym mowa poniżej, należeć będzie przeprowadzenie emigracji i udzielanie odroczeń do następnego wyjazdu, jednak w ilości nie przekraczającej 5 proc. z ogólnej listy emigrantów na dany rok. Komitet Żydowsko - Polski w granicach jego kompetencji posiadać będzie uprawnienia władzy publicznej. Członków Komitetu mianuje właściwy minister, który co do ilości członków, składu, ich uprawnień, przewodnictwa, zasięgania opinii czynników społecznych i co do innych spraw według swego uznania jest mocen wydać odpowiednie rozporządzenia.

Co zrobić z majątkiem emigrantów — to drugie pytanie!

Przy rozważaniu tego zagadnienia przypominają się opisy z biblii o wyjściu żydów z **Egiptu.** „Synowie Izraela postąpili dosłownie do słowa Mojżesza i poprosili od Egipcjan przedmiotów srebrnych i przedmiotów złotych, oraz odzieży. Bóg sprawił, że lud znalazł względy w oczach Egipcjan i spełniono stąd jego żądanie. I złupili Egipcjan“. (Księga Wyjścia R. 12).

Jest zrozumiałe, że Polska nie życzy sobie podobnego exodusu, z takim zakończeniem. **Nie chcemy żydów łupić, ale także na złupienie nas zgodzić się nie chcemy.** Ustalić należy przede wszystkim zasadę, że **koszty emigracji mają obciążyć wyłącznie i tylko — naród żydowski mieszkający w Polsce, a następnie że emigracja żydowska i jej koszty nie mogą hamować normalnego rozwoju gospodarczego naszego kraju**, a więc dla zabezpieczenia waluty są niezbędne umowy kompensacyjne z krajami, do których emigracja zostanie skierowana.

Z tego trzeba sobie zdać sprawę, że przy rocznej emigracji 50 tysięcy osób, licząc na koszty emigracji i osiedlenia dla jednej rodziny złożone z dwu osób tylko 10.000 złotych, — **roczny wydatek emigracyjny**, wyciągnięty z Polski, **będzie się zamykać w kwocie około 300 milionów złotych, a za dziesięć lat kosztem 3 miliardów złotych wywiezie się pół miliona żydów.**

Cyfr ta jest pozornie zbyt mała w stosunku do ogółu żydów mieszkających teraz w Polsce, ale tylko pozornie. Obliczając przyrost naturalny żydów w ciągu jednego roku na 36 tys. osób, wywozilibyśmy w ten sposób, jako nadwyżkę 14 tysięcy. W rzeczywistości cyfry te uległy by poważnej zmianie, bo przez exodus najmłodszego pokolenia (w wieku od 20 — 35 lat) możnaby wpłynąć kapitalnie na zmniejszenie przyrostu.

Obłożenie całego narodu żydowskiego, mieszkającego w Polsce, kosztami emigracji żydowskiej i sposób, w jaki się to robi, będą uzależnione od współdziałania i pomocy od żydowskiego kapitału z zagranicy. Jeżeli żydzi zagraniczni bez rekompensat, jedynie tylko w formie bezzwrotnej zapomogi, zechcą wziąć na siebie i pokryć wydatki emigracyjne, na ten czas stanie się jedynie aktualne załatwienie likwidacji własności żydów emigrujących. Funkcje te przejmie posiadające prawo emisji papierów wartościowych Towarzystwo Likwidacyjne Polsko - Żydowskie, którego statut, skład zarządu, władz i zakres działania ustali rozporządzenie właściwego ministra.

Przymusowa likwidacja mienia emigrantów winna przewidzieć i respektować następujące wskazania: zapobieżenie rzeczywistym i fikcyjnym sprzedażom, dzierżawom, lub obciążeniom, — ochroną praw wierzycieli, a w związku z tym uproszczone postępowanie dla emigrantów, jak przy upadłościach, zastępstwo ustawowe emigrantów przez Towarzystwo Likwidacyjne Polsko-Żydowskie, — szacunek własności nieruchomej emigranta według norm specjalnie wydanych, wypłatę należności w papierach wartościowych, emitowanych przez Towarzystwo Likwidacyjne z repartycją na wierzycieli i emigranta, — oprocentowanie papierów wartościowych, emitowanych przez Towarzystwo, w skali najniższej, prawo sprzedaży i zarządu nieruchomości emigrantów przez Towarzystwo Likwidacyjne i t. p. Papiery wartościowe, przypadające po repartycji na rzecz emigranta za jego zlikwidowaną własność zdeponowane będą na jego rachunek w Towarzystwie Likwidacyjnym i należność za nie według kursu giełdowego będzie wypłacana emigrantowi w gotówce po utrąceniu wyłożonych na niego kosztów emigracyjnych i w granicach umów kompensacyjnych z krajem emigracji.

Dla szybszej likwidacji mienia emigracyjnego należy przyznać Towarzystwu Likwidacyjnemu możność sprzedaży tego mienia Polakom w cenie szacunkowej po wpłaceniu 20 proc. w gotówce z rozłożeniem spłaty na okres dłuższy z oprocentowaniem w granicach oprocentowania papierów wartościowych, co w następstwie musi oddziałać na płatność i wykup papierów wartościowych w ogóle, a szczególnie, gdy chodzić będzie o spłatę wierzycieli emigrantów.

Naszkicowane powyżej uwagi nie wyczerpują wszystkich zagadnień, jakie nasuną się do rozwiązania; są tylko pierwszym krokiem i próbą wytknięcia linii zasadniczych przy rozpatrywaniu problemu emigracyjnego.

Bardziej skomplikowane, a jednak nie beznadziejne, okazałoby się zagadnienie emigracyjne, gdy bogacze żydowscy z zagranicy odmówią swej pomocy, lub udzielą jej w cyfrze nie wystarczającej. **Zajdzie wówczas konieczność głębszego sięgnięcia do kieszeni całego narodu żydowskiego i unormowania w sposób analogiczny, jak to próbowałem już robić, sprawy własności i wywłaszczenia wszystkich żydów na cele emigracyjne.**

Ostatnie zapytanie dotyczy praw poddaństwa żydów, umieszczonych w wykazie emigracyjnym. W tym względzie wydaje się jedynie słuszną zasada, że żydzi umieszczeni w wykazie emigracyjnym tracą z samego prawa poddaństwo polskie i będą przebywać w Polsce na prawach czasowo dopuszczonych do pobytu. Dla odróżnienia w nomenklaturze urzędowej można wprowadzić nowe o wiadomej treści prawnej określenie: b. poddany polski — żydowski emigrant.

Włodzimierz Sylwestrowicz

Wielkie zadania stolicy

Gdy zamilkły głośniki agitacji wyborczej i w niedługim czasie zostaną ukonstytuowane nowe władze na Ratuszu Warszawskim, należało by choć w krótkich zarysach podać najważniejsze zagadnienia, jakie nowe władze muszą w okresie swej kadencji zrealizować. Rola Warszawy—jako stolicy trzydziesto pięcio milionowego Państwa wzrasta jeszcze przez to, że Państwo nasze w granicach swych posiada bardzo znaczną ilość mniejszości narodowych, posiadających tendencje odśrodkowe, niejednokrotnie podsycane przez politykę państw ościennych. By scementować w jedną całość tak różnorodne elementy państwowe, z jakich składa się całość Rzeczypospolitej, należy wykonać olbrzymi wysiłek zorganizowania i urządzenia takich warunków życia, pracy jednostki, czy zespołu ludzkiego - społeczeństwa, by **Kultura Polska, Sprawiedliwość Polska, i Ład Polski były czynnikami atrakcyjnymi, zdobywającymi dla sprawy polskiej elementy dotychczas obojętne, obce, a nawet wrogie.**

Położenie geograficzne wyznacza rolę, jaką WARSZAWA - stolica Państwa, ma do spełnienia w życiu Polski.

O ile Kraków, Lwów czy Wilno może i powinno spełniać swe regionalne zadania na rubieżach Rzeczypospolitej, o tyle Stolica jest zapleczem wszystkich tych wielkich miast i ma do tego reprezentować Państwo. Dlatego jest ważną rzeczą, by stolica była rzeczywiście z ducha polską, by kultura polska mogła promieniować na całą Polskę i zasilać zagrożone bastiony polskości na pograniczach. Tymczasem jak przedstawia się w świetle statystyki ta polskość stolicy. W 1931 r. w Warszawie na 783,900 mieszkańców wyznania Rzymsko - Kat. przypada 352,700 mieszkańców wyznania mojżeszowego!

Dlatego też Ruch Narodowo - Radykalny stając do wyborów szedł pod hasłem „ODŻYDZENIA“ Warszawy. Nowo-obrane Władze Miejskie muszą uświadomić sobie, jakie niebezpieczeństwo dla Kultury Polskiej i tym samym dla całej Polski, niesie ta olbrzymia masa elementu obcego, wrogiego, zamieszkując w stolicy Państwa. Pracując w Radzie miejskiej będziemy korzystali ze wszelkich nadających się sposobów, by zmienić stosunek narodowościowy w Warszawie, czy to przez popieranie polskiego robotnika, rzemieślnika, kupca, wyrobnika i inteligencji, czy też przez gorące namawianie żydów do emigracji do krajów o łagodniejszym klimacie.

Po za spolszczeniem Warszawy stoi przed nami olbrzymie zagadnienie losu mas proletariackich stolicy. Minęło pierwsze 20-lecie niepodległości i o ile w życiu inteligenta, lub obywatela zamożniejszego zaszły duże zmiany, o tyle los mas pracujących nie doznał żadnych zmian na lepsze. **Nadal niezamożna warstwa ludności stolicy zamieszkuje brudne, cuchnące wilgotne suteryny, a w samej stolicy 2.7 pr. wszystkich mieszkań to mieszkania jednoizbowe,** gdy w Berlinie jest tylko 4.4 proc. mieszkań jednoizbowych, w Paryżu 26.3 proc. w Londynie 0.7 proc. a w Rzymie 10.8 proc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę przeciętną liczbę osób zamieszkujących izbę, to okaże się, że stosunki w Warszawie przedstawiają się wprost katastrofalnie.

Przeciętna ilość osób na izbę.

Kraków	Wilno	Katowice	
3.5	4.1	2.9	
Warszawa	Łódź	Lwów	Poznań
4.0	3.8	3.4	3.3
Berlin	Paryż	Londyn	Rzym
1.01	1.05	0.89	133

Nic więc dziwnego, że u nas **śmiertelność z powodu gruźlicy jest najwyższą w Europie**

Na 10.000 mieszkańców umiera na gruźlicę

Polska	17.6
Węgry	14.3
Czechosłowacja	12.8
Francja	11.3
Anglia	6.8
Niemcy	6.2
Holandia	4.3

Dla zilustrowania losu robotnika pracującego w wielkim i średnim przemyśle prztworczym w Warszawie podam statystykę tygodniowych zarobków w zł. polskich.

Dane te liczby doskonale ilustrują los proletariackiej Warszawy i już czas najbliższy by znalazły się plany i projekty by robotnikowi polskiemu w Warszawie ulżyć w jego ciężkiej doli. **Miasto powinno naleźć pieniądze na budownictwo domów robotniczych,** co umożliwi zakaz **zamieszkiwania suteryn i baraków.** O ile znajdują się kapitały w BGK na budownictwo domów luksusowych, to muszą też znaleść się pieniądze na budownictwo domów robotniczych. Musimy tworzyć nowe formy, zadania, samorządu i przewenstować nastawienie wysiłku społecznego w należytym kierunku.

Jak mało w nas ceni się życie i zdrowie ludzkie może świadczyć fakt, że w W-wie liczącej 1260000 mieszkańców jest sylko 413 łóżek szpitalnych dla chorych gruźlicę, że po obliczeniu wszystkich łóżek szpitali dziecinnych (prywatne i miejskie) mamy zaledwie trzecią część tego co Warszawa powinna mieć. Jak dużo u nas o zdrowotności mówi się a mało robi się, może świadczyć następująca tablica ilustrująca ilość łóżek szpitalnych przypadająca na 10.000 mieszkańców w innych krajach i w Polsce.

Niemcy	97.7
Norwegia	82.8
Austria	**77.4**
Dania	**65.0**
Łotwa	**63.0**
Czechosłowacja	54.0
Wegry	**52,2**
Z. S. R. R.	28.0
Polska	**21.1**
Bułgaria	19.0
Grecja	19.4
Litwa	15.5

Musimy podnieść powszechny poziom kultury w Polsce. Warszawawinna przodować w tej pracy Czas nagli. **Wizja Wielkiej Polski niech będą drogowskazami w pracy tworzenia Nowego Ładu. Zespolony wysiłek, dobra wola, sumienne opracowanie programów niech będą skutecznym narzędziem.**

Wiadomości gospodarcze

ZEBRANIE NACZ. ORG. POL. PRZEM. HOTEL.

W dniu 18 lutego br. odbędzie się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego. W programie przewidziany jest wyjazd do Zakopanego na międzynarodowe zawody narciarskie „Fis“.

OŻYWIONA PRACA PORTU KŁAJPEDZKIEGO

Z Kłajpedy donoszą, że w związku ze wzmożonym ruchem w porcie postanowiono tam wprowadzić nocną pracę przeładunkową. Podzas inspekcji portu, która została ostatnio odbyta, postanowiono rozpocząć jak najprędzej prace nad rozbudową portu.

POKAZ GOŁĘBI POCZTOWYCH

W piątek, dnia 6 bm., w hali targów poznańskich nastąpiło otwarcie wszechpolskiego pokazu gołębi pocztowych i drobnego inwentarza. Wystawę gołębi pocztowych organizuje okr. zw. hodowców gołębi pocztowych.

Poza gołębiami pocztowymi, których liczba dochodzi do 400, pokaz obejmuje okazy drobiu i bobrów błotnych, a dalej karmiki, narzędzia do hodowli i leki dla ptactwa. Na specjalnym stoisku znajduje się dział wyprawionych skór króliczych i in., będący dziełem rąk młodzieży. Wojsko wystawiło na osobnym stoisku kasetę gazową, w której przechowuje się gołębie w czasie ataku gazowego.

Z POMORSKIEGO RYNKU ZBOŻOWEGO

Na pomorskim rynku zbożowym sytuacja rolnictwa w grudniu kształtowała się niejednolicie. Cena żyta utrzymywała się na poziomie około 14 zł. za 100 kg. Koniunktura dla jęczmienia — dzięki ożywionemu eksportowi — była lepsza, niż dla pozostałych zbóż. W połowie miesiąca ceny uległy nieznacznej poprawie na skutek wzrostu popytu, szczególnie na pszenicę. Po krótkim okresie spadku cen przed świętami ceny zbóż wykazały ponownie mocniejszą tendencję.

Ś. † P.

MARIA

BURDZIŃSKA

DOKTÓR MEDYCYNY

b. Lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, wdowa po ś. p. Tadeuszu, doktorze medycyny i profesorze Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, opatrzona Sakramentem Komunii Świętej, po długich cierpieniach zasnęła w Panu w Warszawie, dnia 6 stycznia 1939 roku, przeżywszy lat 63

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Szpitala Ewangelickiego (przy ul. Mylnej) nastąpi dnia 9 b. m. tj. w poniedziałek o godzinie 10 rano samochodem do Lublina. Pogrzeb odbędzie się tegoż dnia o godzinie 16 z kaplicy na cmentarzu Wojskowym do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych, pozostali w ciężkim smutku:

SZWAGIERKA I RODZINA

Tabela loterii

2 dzień ciągnienia 4-ej klasy 43-ej Loterii Państw.

Główne wygrane

I i II ciągnienie

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. padła na nr. 39812

5 000 zł.: 15991 22232 21511 30967 52415 103854

2.000 zł.: 17362 33692 34425 39123 48317 64659 111691 126870 142976 149731 151672

1.000 zł.: 5313 17358 19961 22757 29078 32726 39777 40314 43990 61336 61972 63215 81752 80023 88801 91330 105873 109401 110247 116020 118128 131648 1322[illegible] 1[illegible]1274 145088 150590 151013

Wygrane po 250 zł.

46 84 180 96 206 54 68 566 742 59 894 1006 206 648 51 744 40 62 832 929 2014 99 144 341 26 657 720 874 3122 204 38 564 721 66 82 951 4191 93 292 302 492 519 61 611 87 62 703 68 917 66 79 5053 71 230 316 46 71 585 678 757 57 6945 73 406 66 752 63 91 [illegible]

[illegible] 535 724 26 75 807 72 970 184005 120 262 804 55 638 93 730 902 4 145050 80 100 408 511 601 705 25 835 7[illegible] 983 154077 163 808 79 413 539 9 639 92 816 24 96 911 44 58 15714 322 56 402 79 517 32 38 52 98 63 713 83 879 158064 15 076 98 1[illegible] 2[illegible] 40 78 660 953 159070 210 28 360 6[illegible] 618 51 902

III ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.000 zł padła na Nr 138580.

15 000 zł.: 41661

10 000 zł.: 113298 158805.

5 000 zł.: 25733 33250 45271 8200[illegible] 149016

2 000 zł.: 14452 18810 40194 51191 57374 88686 116907 119958 121845 137322 145457 151311 154024

1 000 zł.: 7097 8471 11183 15455 17950 21054 33931 34307 37163 43217 55360 68368 71964 80895 81185 82521 87430 95742 100914 101114 106069 108611 108943 109552 115961 123830 124171 126743 126371 126918 131117 141032 147966 150900 153304 155414

Wygrane po 250 zł

92 226 34 312 516 785 934 1118 265 362 82 576 996 2263 65 191 588 694 3115 36 266 436 751 968 4230 38[illegible] 5256 494 639 6560 89 7106 364 564 606 818 75 8115 80 725 73 868 964 9041 208 327 455 523 27 64 876 10138 797 846 11057 231 91 502 47 696 952 12038 169 269 325 36 76 464 683 744 13165 98 279 622 840 14089 217 302 425 17 581 15286 517 896 16251 97 394 95 404 626 784 959 17251 621 994 [illegible]

[illegible] 29 75 526 854 904 131033 573 800 986 132117 285 385 66 427 598 770 11 133074 139 613 754 134018 69 18 836 701 840 69 963 135189 275 74 77 136334 67 538 701 25 59 802 4 13 935 137108 324 706 837 88 138207 30 626 721 929 139077 162 213 37[illegible] 65 140016 74 139 407 512 813 14176[illegible] 60 142470 430 143447 52 527 144274 437 145092 487 709 39 810 14606 377 548 778 815 28 147053 340 98 41[illegible] 89 907 148340 420 711 149928 15018[illegible] 86 98 306 69 403 18 151205 86 56 602 30 152178 804 66 153308 565 88[illegible] 154121 69 551 789 839 155315 79 156368 441 605 157170 377 564 62[illegible] 839 920 158254 375 578 663 15936[illegible] 511 20 24 760

IV ciągnienie

Wygrane po 250 zł.

229 46 88 562 842 56 905 8 101[illegible] 142 259 331 827 2076 648 3344 58[illegible] 57 82 900 4814 926 5058 449 6021 40 96 160 87 98 252 80 702 907 705[illegible] 172 253 437 80 622 8163 231 500 77 68 920 28 9339 511 760 977 11008 263 674 809 922 41 11248 337 612 24 51 711 815 971 85 12175 318 69 445 537 63 858 13121 57 80 208 1505 55 765 83 926 72 13211 54 93 31[illegible] [illegible]

[illegible] 17 626 43215 45 060 68 702 83 74 44010 532 66 83 836 55 774 9[illegible] 50037 119 529 712 955 40122 4[illegible] 04 84 932 47335 408 503 761 82 8 915 48003 171 78 269 354 4914 85 604 702 10 50017 270 449 56 517 612 8[illegible]

[illegible] 3031 94046 145 54 428 662 726 5143 67 697 99 960 40018 697 97062 51 386 677 748 [illegible] 98337 620 797 4037 183 205 37 401 862 100251 407 74 431 57 507 770 902 0151 80 747 972 75 102125 473 505 [illegible] 65 66 90 11[illegible] 11223 35 59 86 156 651 46 112452 58 113043 166 321 406 36 95 692 15014 10 45 437 533 606 893 116453 70 771 117064 733 973 118228 793 54 61 119185 572 696 720 827 20408 821 121162 448 508 815 12 55 [illegible]

Biała śmierć

Nowe ofiary Arktydy

(Wk) Jeszcze w marcu 1936 r. wyruszyła brytyjsko - kanadyjska ekspedycja arktyczna, składająca się z pięciu badaczów, by na dalekiej północy dokonać pomiarów kartograficznych oraz przeprowadzić badania nad życiem Eskimosów.

Śmiali podróżnicy mieli przebyć w otwartej łodzi ok. 3.500 mil poczym zaprzęgiem psim jeszcze 12.000 mil.

Latem roku 1937 zaginął po nich wszelki ślad. Wiadomo jedynie, że ekspedycja obóz letni rozbiła na wyspie Southkamptou.

Jedyny pozostały przy życiu z członków wyprawy Reynold Bray, ornitolog, który w tym czasie przebywał na urlopie w Anglii niespokojny o los towarzyszy, postanowił dotrzeć z jednym towarzyszem do wyspy, spodziewając się znaleźć tu jakiś ślad, któryby go zaprowadził do członków ekspedycji.

Było to przedsięwzięcie niezmiernie ciężkie i trudne. Bez żadnej pomocy ze strony Eskimosów, miał Bray i jego towarzysz, przemierzać straszliwą białą pustynię. Mimo to nie zawahał się.

W czasie przeprawy przez zatokę Foxa, wątła łódź została zgnieciona przez lody i poszła wraz z Brayem na dno. Miało to miejsce w roku 1937, lecz wieść o tragicznej śmierci podróżnika, dotarła teraz dopiero do wiadomości publicznej.

Warto przypomnieć, że śmierć Johna Franclina, w lodach Północy, została wyjaśniona dopiero po 14 latach, zaś śnieżny grób kapitana Scotta i jego towarzyszy odkryto przypadkowo po przeszło 6-ciu miesiącach.

Zmarły tragicznie Bray, liczył dopiero lat 27. Mimo młodego wieku, miał już za sobą poważny dorobek naukowy, jaki zyskał w swych poprzednich podróżach wśród lodów i śniegów

[illegible]

06 54100 355 427 632 840 950 5500 0 312 65 74 565 673 56040 69 32 4 452 604 63 57247 327 407 500 8 27 58631 916 86 98 59515 74 77 3 805 907 60520 638 54 61047 23 [illegible]

11 384 429 903 665 878 97 900 62 126207 13 720 869 982 127091 140 57 605 128355 674 708 11 70 836 29126 36 203 452 130167 308 16 32 565 824 97 972 131524 32 63 680 [illegible]



dodatek ABC niedzielny

Dr. Jan Kucharski

Wędrówka po miastach Polski

Kujawski gród

Włocławek w styczniu.

Na wyniosłym brzegu Wisły przy ujściu rzeki Zgłowiączki leży starodawny gród kujawski — Włocławek. Według podań najpierw istniała tu osada rybacka, która rozrosła się w miasto nazwane przez Władysława II Herma na Władysławem (Vlyadislavia). Tenże książe przeniósł tu z Kruszwicy stolicę biskupią.

NAPADY KRZYŻACKIE

Włocławek — początkowo niezasłonięty murami — często był narażony na napady i grabieże Zakonu krzyżackiego. Podczas jednego z takich napadów w 1329 r. miasto zostaje zniszczone i spalone. Mimo grubych murów rok 1431 przynosi znowu zniszczenie. Po obronnych murach pozostają tylko gruzy.

Dopiero pokój toruński w 1466 r. uwalnia miasto od dalszych napadów i grabieży Zakonu. Wtedy to dla Włocławka otwiera się pole działalności handlowej z Gdańskiem i Elblągiem, ponieważ przez Wisłę — zwolnioną z pod nadzoru krzyżackiego — spławia się surowce, a szczególniej zboże. Mówi się wówczas, że Wisła zbożem płynie.

CZASY ZŁOTA I JEDWABI

Miasto dźwiga się z upadku. Zdążają tu wciąż naładowane statki, płyną tratwy, rozlegają się pieśni flisackie. Ruch na Wiśle ogromny. Zapełniają się i wypróżniają naprzemian włocławskie spichrze drewniane i murowane których jest wtedy liczba pokaźna. Włocławek staje się komorą królewską na Wiśle (1520 — 1652)-. Otrzymuje różne przywileje od królów i biskupów. Rozrasta się i wzbogaca. Rozwija się handel i rzemiosło.

Znany był dobrobyt tutejszych mieszczan, żyjących wystawnie, lubiących popić sobie i zabawić się wesoło. Urodziwe mieszczki stroiły się w jedwabne, piękne szaty.

Zjeżdżają tu królowie jak Zygmunt August (1552 r.), Stefan Batory (1576), gdy przygotowywał się do wojny z Gdańszczanami, Zygmunt III Waza (1593), Jan Kazimierz (1660), Zygmunt I i Zygmunt August nadają miastu ważne i korzystne przywileje. Ale i w dawniejszych latach gościł gród włocławski swych monarchów. Świetne to były czasy! Niestety, mijają.

DNI NIEWOLI

Pożar, zaraza morowa, wojny i związane z nimi grabieże szwedzkie. Komora królewska zostaje przeniesiona do Nieszawy. Włocławek na pewien okres podupada.

Po rozbiorze Rzeczypospolitej dostaje się pod rządu pruskie. Wyswobodzony przez powstanie Kościuszki, który tu, przez pewien czas przebywa, wpada w ręce pruskich zaborców. Od tej pory datuje się tu napływ żydów, którym dawniej w grodzie biskupim nie wolno było zamieszkiwać. Później nastają dla Włocławka smutne czasy rosyjskiej niewoli.

Powstanie styczniowe odbiło się tu jak i na całych Kujawach żywym echem. We Włocławku koncentrowały się organizacje powstańcze z całej ziemi kujawskiej, tu polała się i wsiąkła w podmiejskie piaski krew polskich ofiar. Wśród powstańców tu stracono Włocha, pułkownika Becchiego, któremu włocławianie w 1924 r. wystawili pomnik i jedną z ulic ochrzcili jego nazwiskiem. Tu działała dzielna patriotka, Izabella Zbigniewska, niosąca pomoc i otuchę uwięzionym powstańcom.

NAJPIEKNIEJSZY ZABYTEK

Najwspanialszym zabytkiem Włocławka jest bezsprzecznie gotycka katedra, górująca dumnie nad miastem i okolicą wysokimi, strzelistymi wieżami. Dawna katedra stała nad Wisłą w pobliżu biskupiego zamku. Spłonęła w 1329 r. podczas napadu Krzyża-



Kościołek św. Witalisa.

ków. W 1340 budowa nowej katedry rozpoczyna biskup Maciej Golanczewski. Katedra przerabiana i odnawiana przetrwała do naszych czasów jako wspaniały, godny zwiedzenia zabytek.

Z jej półmrocznej głębi bije majestat i powaga. Ze swymi wyniosłymi wieżami, kaplicami, prezbiterium z pięknymi rzeźbionymi stallami i witrażami z 14 wieku, grobowcami biskupów, skarbcem ongiś bardzo bogatym naprawdę piękna.

Wit Stwosz pozostawił tu po sobie pamiątkę w postaci górnej rzeźby na sarkofagu marmurowym biskupa Piotra z Bnina Moszyńskiego, wystawionym dzięki staraniom Filipa Buonacorsi zwanego powszechnie Kalimachem.

Katedra była dawniej pokryta blachą miedzianą, którą wraz z dzwonami z 14 i 16 wieku w 1918 r. zabrali Niemcy podczas okupacji. Nie poszło im to łatwo. Musieli poprostu stoczyć walkę z dzielnymi włocławianami, broniącymi ukochanej świątyni. Nie obyło się bez ofiar.

ZEGAR KOPERNIKA

Na południowej stronie katedry znajduje się zegar słoneczny, dzieło znakomitego Mikołaja Kopernika i jego nauczyciela astronomii z włocławskiej Szkoły Katedralnej, Mikołaja Wodki, kanonika włocławskiego, męża wielce uczonego, profesora uniwersytetu bolońskiego, astronoma astrologa oraz lekarza.

Siedemnastoletni Kopernik w 1490 r. przyjeżdża do Włocławka, aby uczyć się astronomii w tutejszej Szkole Katedralnej. Ku jego czci plac przy katedrze nazwano pl. Kopernika.

Ze znanych ludzi we Włocławku kształcił się w gimn. realnym sławny architekt - artysta Noakowski.

KOŚCIOŁY...

Siedzibą tutejszych biskupów i kurii diecezjalnej jest pałac biskupi, pięknie nad Wisłą położony. Pałac stoi na miejscu dawnego zamku książęcego, oddanego potem biskupom. W 1920 r. podczas walk z bolszewikami pod Włocławkiem został spalony, w 1925 r. odbudowany za biskupa Zdzitowieckiego.

Przy pl. Kopernika stoi piękny kościołek św. Witalisa w stylu gotyckim, z r. 1330.

Tuż przy owym kościołku wznosi się duży budynek Seminarium Duchownego, powstały w latach 1899 — 1900 na miejscu dawnego. Założycielem Seminarium był tutejszy wielce zasłużony biskup Stanisław Karnkowski, prymas Polski, doradca Stefana Batorego. Powstaje ono w 1569 r. jako pierwsze w Polsce, a trzecie na świecie.

Na pl. Kopernika znajduje się dzwonnica katedralna z 1853 r. w stylu gotyckim i Kollegium — dom wikariuszy katedralnych z 18 wieku, gdzie w piwnicach w 1863 r. więziono podejrzanych o udział w powstaniu.

Klasztor ikościół OO. Reformatów został ufundowany przez Wojciecha i Dorotę małż. Romatowskich w latach 1659—1644. W kościele znajduje się pamiątkowa tablica ku czci poległych podczas napadu szwedzkiego na Włocławek w 1657 r.; Walentego Przedeckiego i Paschalisa Labiszyńskiego, braciszka zakonnego.

Obecny kościół ewangelicki powstał z dawnego kościoła katolickiego św. Wojciecha, oddanego w 1821 protestantom, którzy ów drewniany kościół znieśli, a wybudowali murowany.

Kościół parafialny św. Jana, Jednonawowy, gotycki powstał około 1540 r. Mówiąc o tym kościele, trudno nie wspomnieć o tutejszym jego proboszczu ,zmarłym przed kilkoma laty — ks. prałacie Mikulskim, zasłużonym wielce dla swej parafii, opiekunie biednych i upośledzonych.



Wieniec - Zdrój Kapliczka

Włocławek ma wiele uroku. Urok dawnych czasów mają barakowe domki starego miasta i stare domki, rozrzucone wśród nowych gmachów.

WŁOCŁAWEK DZISIEJSZY

Włocławek zajmujący obszar 4142 ha, ma przeszło 65 tys. mieszkańców.

Są tu szpitale, przytułki, zakłady dobroczynne. Jest 7 szkół średnich, a 12 powszechnych. Istnieją różne organizacje społeczne, pracuje Polska Macierz Szkolna.

Są biblioteki, dwa kina — ale, niestety w rękach żydowskich. Jednak jest nadzieja, że i włocławianie będą mogli uczęszczać do polskiego kina. Jedno z tych kin należy do któregoś z towarzystw dobroczynnych. Zatym należy się postarać, aby dzierżawę takowego odebrać żydom. A przecież społeczeństwo włocławskie dowiodło, że potrafi walczyć z żydami. Mniej już osób kupuje u żydów i więcej już jest sklepów polskich na głównej, handlowej ulicy 3-go Maja.

NOWE ULICE I GMACHY

Włocławek z każdym rokiem rozrasta się i upiększa. Powstają nowe dzielnice z ładnymi ulicami jak św. Antoniego, Reymonta, zabudowane willami.

Z nowych gmachów należy wymienić: gmach Muzeum Kujawskiego, Gimnazjum im. Długosza, Liceum Piusa X, Gimnazjum im. Konopnickiej, Gimnazjum Mechanicznego, Urzędu Pocztowego, Ubezpieczalni i inne.

Przy ul. Wiejskiej stanęła świątynia pod wezwaniem. św. Stanisława, a na przedmieściu Grzywnie—budynek zakładu św. Józefa Cottolengo, wystawiony przez ks. Orionistów. Przy tym zakładzie ma być pobudowany kościół, na który zbiera się ofiary.

Główne ulice miasta mają porządne, szerokie chodniki i jezdnie kostką wyłożone. Teraz bieleją pod śniegiem. A latem toną w zieloności. Park Sienkiewicza jest ozdobą miasta.

Włocławek szczyci się najpiękniejszymi bulwarami w Polsce. Rozciąga się z nich piękny widok na zawiślańskie wzgórza. Nowy, ładny, duży most im. Marsz. Śmigłego - Rydza, wykończony i poświęcony w zeszłym roku, łączy miasto z jego najpiękniejszym przedmieściem — Szpetalem.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Włocławek jest miastem przemysłowym i handlowym. Jest tu wiele fabryk jak: fabryka celulozy, 3 papiernie, 3 fabryki fajansu, 3 cykorii, 3 cegielnie, 2 maszyn rolniczych, 2 drutu i gwoździ, 3 wód gazowych, fabryki mydła, cukierków, farb i wiele innych dużych i małych. Przetrwała dotąd tradycja handlu zbożem, które zwozi się do spichrzów.

Rozwija się tu również rzemiosło. Warsztatów rzemieślniczych jest około 1400, a cechów 23.

PIĘKNO OKOLIC

Okolice Włocławka są bardzo piękne. Wokoło lasy i jeziora jak Czarne osiedla letniskowe jak Mielęcin, Michelin. Nowa Wieś oraz Wieniec - zdrój, kąpielisko, położone wśród pięknych lasów. Rozwija się ono z każdym rokiem. Budują się tu nowe łazienki.

Również ładne, urozmaicone pagórkami są okolice Włocławka na przeciwległym brzegu Wisły.

LUD DO TAŃCA I RÓŻAŃCA

Lud na Kujawach jest dość zamożny, pojętny do każdej roboty, gościnny, pobożny, otwarty i wesoły, przywiązany do rodzinnych stron. Lubi śpiewać, a szczególniej tańczyć. To też tańczy przy każdej okazji. Nikt tak pięknie nie potrafi tańczyć ślicznych, melodyjnych kujawiaczków, jak Kujawiak. A sztuka to nielada!

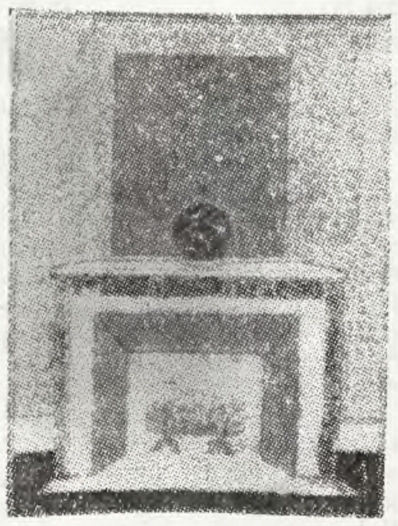
Mówią tu językiem jędrnym i gładkim. Z zabytków starej słowiańszczyzny pozostały takie wyrażenia jak: wej, waju, naju. Ubiory tutejsze są ładne, bogate.

Kujawy — to kraj piękny, żyzny a ich gród — Włocławek ma przed sobą wielką przyszłość nie tylko jako miasto handlowe i przemysłowe, ale również jako ośrodek ruchu turystycznego tej pełnej pamiątek z minionych wieków ziemicy piastowej.

W ciepłym blasku kominka

„Starodawny zabytek" w nowoczesnym mieszkaniu

Może ktoś z was, mili Czytelnicy, pamięta chociaż z dziecinnych czasów, gorący, złoty blask kominka... Jeśli pamiętacie szare godziny zmierzchu, spędzane przy



Kominek ekscentryczny

płonącym kominku, to na pewno czasem miewacie skryte marzenia, że miły byłby taki ciepły, żywy blask w waszym nowoczesnym mieszkaniu. Ale oczywiście, to są marzenia skryte. Kominek — to rzecz staromodna, nie wypada wprost tęsknić za nim w pokoju, gdzie pali się tylko światło elektryczne i grzeją kaloryfery.

A jednak...

Dlaczego właściwie mamy odzierać nasze nowoczesne „wnętrza mieszkalne" z wszelkieg „staromodnego" uroku? Na tym właśnie polega sztuka, żeby umieć to, co dawniej było miłe, zachować na dziś i zharmonizować z dniem dzisiejszym.

A więc nie osłaniajcie wstydliwie starych kominków, jeżeli mieszkacie w jakimś „okropnym domu z piecami". A jeżeli budujecie sobie nowoczesną willę, to, instalując kaloryfery, pozwólcie sobie na luksus staromodnego kominka.

W jednym z pism francuskich podano kilka par excellence „nowoczesnych" pomysłów urządzenia kominka. Podajemy je wraz z ilustracjami.

KOMINEK CZARNOKSIĘŻNIKA

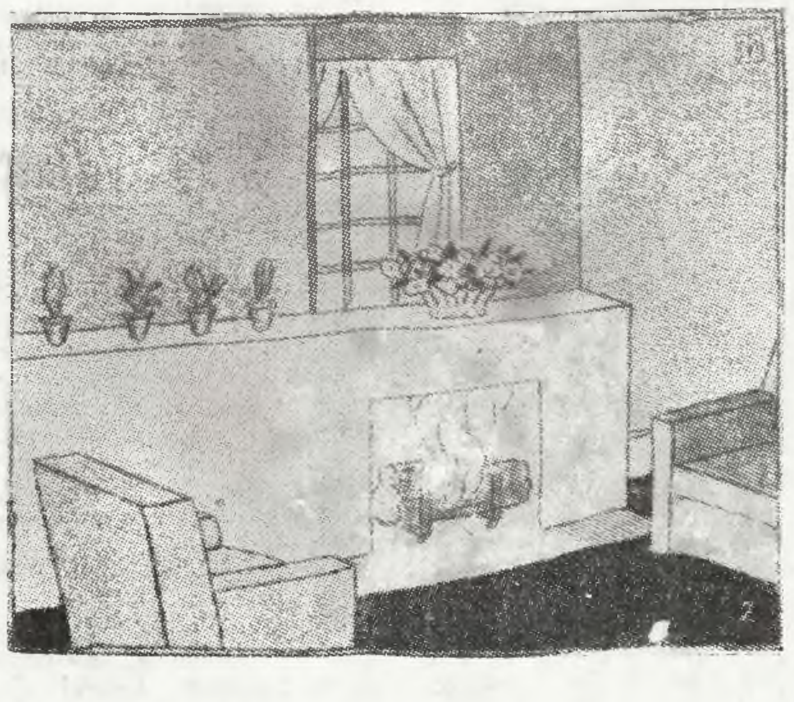
Na rysunku pierwszym przedstawiony jest kominek, nazwijmy go Czarodziejskim.

Kominek ten z marmuru lub drzewa, ozdobiony jest w oryginalny i zabawny sposób obramowaniem, biegnącym do dołu, a ułożonym z kart do gry.

Nad kominkiem lustro z gwiazdkami i przed nim stojąca kula z niebieskiego szkła, upstrzona znakami Zodiaku. Zamiast tej czarnoksięskiej kuli można postawić zwykłą kulę z kryształu, taką, jaka służy wróżkom. Zamiast odczytywać z niej przyszłość, z równie dobrym skutkiem można umieścić w niej żarówkę i „czarodziejska kula" będzie po prostu świecić.

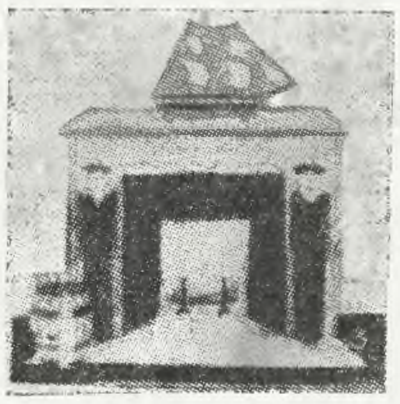
SPOSÓB NAJPROSTSZY...

Rysunek drugi przedstawia bardzo prosty i ładny kominek, ładny dla każdego nowoczesnego wnętrza.



Do każdego wnętrza...

Biały występ muru wzdłuż całej ściany. Służyć może jako etażerka pod kaktusy i kwiaty. A pod nimi, w otworze płonący ogień.



W dziecinnym pokoju...

Dwa głębokie fotele, stojące obok, zachęcają do odpoczynku. Spędzać w nich można najmilsze godziny...

Z MARYNARZAMI NA STRAŻY

Trzeci pomysł nadaje się do zastosowania w dziecinnym pokoju. Dwaj drewniani, pomalowani marynarze, ulokowani z dwóch stron kominka, stoją na jego straży.

Kominek powinien być cały od zewnątrz obciągnięty grubym żaglowym płótnem. Na kantach obramować go trzeba wyciągniętą liną. Na kominku stoi okręt z rozwiniętymi żaglami. Pyszna dekoracja do chłopięcego pokoju. Jak przyjemnie marzyć przy takim kominku o dalekich podróżach...

A więc kominek. I ciepły blask prawdziwego ognia. I urok godzin, których wspomnienie zostaje na długo....

Aniela Krysińska

Hypnotyzm zła

Artykuł Doboszyńskiego o Mauriacu zmienił w znacznym stopniu stanowisko opinii polskiej wobec tego pisarza. Od chwili jego ukazania raz po raz dają się słyszeć głosy ostrej krytyki tak w prasie, jak i pośród szerokich kół czytelników. Możnaby powiedzieć, że to wystąpienie wyzwoliło oddawna nurtujące uczucia wewnętrznej niechęci i odrazy, tłumione dotąd etykietką najbardziej katolickiego z katolickich pisarzy. Mimo dość słabej zresztą obrony teza o „niedobrym katolicyzmie" Mauriaca została na ogół utrzymana i przyjęta. Pozostaje dalsze wnikanie w istotę tego niedobrego gatunku katolicyzmu, jego źródła i pokrewieństwa w istotę tego nieokreślonego dusznego i dławiącego mroku, w jaki spowiła się część katolików francuskich.

CZY TYLKO PESYMIZM?

Najpowszechniejszym zarzutem, jaki się stawia Mauriac'owi, jest jego pesymizm. To się przede wszystkim rzuca w oczy. Czy mamy jednak do czynienia tylko z pesymizmem?

Znamy pesymizm katolicki. Wyraziła go może najdobitniej Kossak - Szczucka w zakończeniu „Krzyżowców", kiedy umierający papież widzi, jak dzieło Boże dokonywa się przez ludzi pomimo zła, ale czasem i po przez zło, jako okoliczność uboczną, jak grzech kala nieraz wykonanie najpiękniejszych nawet zamierzeń. Można się z tym zgodzić, lub nie, uznać lub nie uznać za stanowisko czysto katolickie, ale to pewne, że w tych regionach jest granica katolickiego pesymizmu, tragicznego w pewnym znaczeniu spojrzenia na ten świat, gdzie wola Boża splata się z wolą ludzką, by wypełniać tajemnicze, niezrozumiałe często wyroki Opatrzności.

Inaczej sprawę stawia Mauriac. Jest może bardzo francuski, ale nie zawsze katolicki, kiedy powołuje się na Montaigne'a, la Rochefoucauld'a, Pascal'a, Chamfort'a, twierdząc wraz z nimi, ze w najszlachetniejszych naszych czynach tkwi korzeń interesu własnego, próżności, czy poszukiwania przyjemności. A święci—pada pytanie. „Musimy przyjąć dosłownie — pisze Mauriac w artykule „Le Noir" — słowa św. Pawła „To już nie ja żyję", ktoś inny podstawił się za nich, ktoś, kogo nie mogą dosięgnąć sprawiedliwe i straszne pióra naszych moralistów... Diabeł traci swoje prawa (tutaj diabeł to powieściopisarz, który widzi wszystko na czarno, albo autor bezlitosnych maksym) — diabeł traci swe prawa do stworzenia unicestwionego w swym Stwórcy. I dlatego powieść o świętości nigdy nie zostanie napisana". Mauriac nie pojmuje walki człowiego o świętość, ciągłego wysiłku pośród upadków i wzlotów. Jego święci są już za życia w jakimś bliżej nieokreślonym raju, gdzie ich natura zdaje się unicestwiona przez łaskę, gdzie tylko ta łaska zdaje się działać z pominięciem wolnej woli i zasługi, bo tylko w tym wypadku diabeł może utracić na zawsze swe prawa. Co nie mniej ważne wydają się oni wszyscy grupą całkowicie odrębną od reszty śmiertelników, rządzącą się innymi prawami, nawet nawrócenia się często wyłącznie łaską a nie wynikiem szukania Boga. Tchnie to jakimś fatalizmem, jansenistycznymi teoriami o łasce. Dziwnie daleko czujemy się u tego katolickiego pisarza od nauki Kościoła, że łaska nie łamie natury, ale ją uświęca i doskonali, od skierowanego do wszystkich Chrystusowego wezwania „Bądźcie doskonałymi, jak doskonałym jest Ojciec mój, który jest w Niebiesiech".

Przeciętny chrześcijanin, to gatunek bestia in potentia. Omawiając pewne słynne ojcobójstwo, Mauriac dziwi się zdumieniu opinii monstrualnością tego czynu, wspomina o zwierzeniach pewnego kochającego syna, który przyłapał się na myślach o korzyściach, jakie uzyska po śmierci swych rodziców. Mauriac pomija zupełnie moment zgody czy też odrzucenia tych myśli, wola, swobodny i rozumny wybór znowu została usunięta na plan dalszy, samo zrodzenie się myśli już jest zaczątkiem winy. Zestawienie to nasuwa wątpliwości, czy w odpowiednich warunkach ów kochający syn nie stałby się również ojcobójcą. Teresa Desqueyroux pytana o powód zbrodni, nie umie znaleźć odpowiedzi, mimowoli przychodzi na myśl, czy przeciętny człowiek, taki, jak go pojmuje Mauriac, znalazłby właściwą odpowiedź na pytanie dlaczego nie popełnił zbrodni.

Swój stosunek do opisywanych postaci określa Mauriac w essay'u „Powieściopisarz i jego bohaterowie". Nic nie wywołuje w nim takiego wstrętu, jak zadowolenie z siebie. Wspominając jednego z bohaterów Schlumbergera, wypowiada Mauriac znamienne słowa: „Gdyby był on pomyślany przeze mnie, nie wypuściłbym go, aż pókibym nie doprowadził go do tego, żeby nie miał już więcej szacunku dla siebie i nikim więcej nie gardził, niż samym sobą. Nie dałbym mu spokoju, aż dopókibym go nie doprowadził do tej ostatecznej porażki, po której dopiero człowiek, jakkolwiek nędznym by był, może dopiero rozpocząć terminowanie w cnocie". W tym „doprowadzaniu do ostatecznej porażki" tkwi geneza postaci mauriacowskich. Autor stawia sobie wprawdzie za zadanie doprowadzenie ich do świętości, ale ponieważ o świętości niemożliwe jest pisać, pozostaje tylko wytarzanie ich w błocie. Jeszcze gorzej wychodzą na tym postacie drugoplanowe. Mauriac nie doprowadza ich wprawdzie do cnoty, ale nie omieszka pokazać całej nędzy ich natury, na nich też często zrzuca część odpowiedzialności za grzechy postaci głównych.

UROK OTCHŁANI

Dziwny jest ten pesymizm Mauriac'a i dziwny jego stosunek do życia. „Prawdziwi wielbiciele życia — pisze on w „Le Noir" — kochają życie takie, jakim ono jest. Zerwali zeń jedną po drugiej wszystkie jego maski i temu obnażonemu nareszcie potworowi oddają swe serce". Jest odwagą spojrzeć życiu prosto w oczy, nawet gdy przedstawi się ono w najpotworniejszej postaci, ale takie życie pokochać, to już nie jest odwaga, to poddanie się hypnotycznej sile zła, które przykuwa, odpycha, ale i przyciąga swą ohydą.

Zapatrzony w mroki dusz swych bohaterów, przeprowadza Mauriac szczegółową ich anatomię, wyolbrzymiając cechy podstawowe, tworząc wzorem francuskich klasyków raczej typy, niż indywidua.

Ten mrok właśnie staje się powoli głównym przedmiotem badań i zainteresowań, główną i najwdzięczniejszą artystycznie materią powieści, jest opisywany z mieszaniną grozy, ale i upodobania jednocześnie, jak to słusznie zaznacza jeden z krytyków Edmund Jolaux. Tajemnica zła, a nie nawrócenia staje się głównym tematem powieści. „Tajemnica zła, ze wszystkich najbardziej nie przeniknioną — pisze Mauriac w jednym ze swych artykułów — Czyż to resztki dawnego fermentu manichejskiej starodwnej herezji kataryjskiej Albigensów, która nigdy nie przestała działać wśród chrześcijan południa? Przeciw Miłości ukrzyżowanej podnosi się przez taką zbrodnię, jak ta, która została dokonana, zło niepokonane, wszechpotężne, wieczne... Ale nie, zanim nadejdzie ten dzień nad dniami, kiedy ujrzymy Szatana spadającego, jak piorun, z nieba, jest on w każdej chwili zwyciężany w głębi naszych serc". Jak słabo brzmi tu zakończenie wobec początkowego hymnu o potędze zła. Grzech pierworodny, tak często wspominany przez Mauriac'a, zdaje się przesłaniać Odkupienie. Urok mrocznej otchłani bólu i zła, kłębiącego się w podświadomych głębiach odkrytych przez Freuda, w okrutnych maksymach moralistów francuskich, w jansenistycznych pojęciach o człowieku pociąga i przykuwa.

ATMOSFERA BŁOTA

Dzieło Mauriac'a w pojęciu autora ma uczyć i budować: „To jest być może racja naszego bytu to, co usprawiedliwia nasz absurdalny i dziwaczny zawód — owo stworzenie idealnego świata, dzięki któremu ludzie żyjący mogą jaśniej czytać we własnym sercu i mogą okazywać jedni drugim więcej zrozumienia i miłosierdzia". Czy cel ten został osiągnięty? Obawiam się, że nie. Postacie Mauriac'a budzą raczej odrazę, niż zrozumienie i współczucie. Gniew na faryzeuszów przygłuszył współczucie dla grzeszników w tych powieściach, a ciężka, dławiąca atmosfera zła, przeniknięta — jak to zauważa Jaloux — jakimś nieokreślonym zapachem błota, jaki się wydziela z rozkładu tych sumień ludzi oddanych wyłącznie żądzy bogactwa i złu nie sprzyja budowaniu własnej duszy.

Instytut Medycyny Tropikalnej

Wspaniałe zdobycze nauki

Hamburg w styczniu.

W najpiękniejszym zakątku portu, na wysokim brzegu północnej Łaby wznosi się Instytut Medycyny Tropikalnej. Trudno o lepsze miejsce dla tego dziwnego domu, w którym dalekie światy i egzotyka obcych okolic żyją w podwójny sposób: raz w laboratoriach Instytutu pod mikroskopami, drugi raz poza jego oknami, w portowych basenach.

Rozwój żeglugi morskiej, porty i statki sprawiły, że dalekie i obce sobie strefy klimatyczne, zbliżyły się jak nigdy przed tym jedna do drugiej, sprawiły, że Europa zetknęła się z krajami tropikalnymi.

Instytut Medycyny Tropikalnej w Hamburgu, który powstał z inicjatywy prof. dr. Bernarda Nochta w pierwszych latach wieku, triumfującego w dziedzinie walki nauki ze śmiercią, jest właśnie ośrodkiem, gdzie robi się wszystko, aby ludności tubylczej, jak i przybyłym osadnikom zapewnić zdrowy i szczęśliwy pobyt w krajach tropikalnych. Z małego warsztatu, w którym pracowali początkowo lekarze marynarki wojennej i misyjni, związani służbowo z przedwojennymi posiadłościami kolonialnymi w Afryce Wschodniej powstał w ciągu lat dzisiejszy wspaniały Instytut.

Zainteresowanie się medycyną tropikalną wszystkich krajów kolonialnych, a przede wszystkim badania czynione w Instytucie hamburskim wpłynęły na świetny jego rozwój i międzynarodowe znaczenie. Lekarzom i chemikom Instytutu tego zawdzięczać należy otrzymanie szczepionek przeciw śpiączce (Germain) i malarii (Aterbin). Pod opieką Instytutu pozostawały niemieckie odziały wojsk kolonialnych, zaś dokładne i energiczne przeprowadzenie ochrony przeciw zarazie morowej sprawiły, że nie przewlokła się ona z Indii do Afryki Wschodniej ani do Konga, Kamerunu, Toga czy wysp mórz południowych. Z niemniejszym powodzeniem walczył Instytut drogą wprowadzenia odpowiednich środków higieny i sanitarii — z ospą.

Badanie chorób tropikalnych, studia nad ich istotą i szukanie sposobów ich leczenia, jak też i wyniki tej potrójnej pracy sprawiły, że Instytut hamburski stał się, że nawet państwa kolonialne ko dla specjalistów chorób tropikalnych niemieckich, ale i dla badaczy całego świata. Zdarza się, że nawet państwa kolonilne zwracają się do Instytutu po rady i wiadomości. Instytut składa się z kilku specjalnych odziałów: chemicznego, bakteriologicznego, anatomicznego, obok których istnieje także klinika, w której do roku 1937 leczyło się 24 tysiące pacjentów.

Osobny dział stanowi pawilon zwierząt doświadczalnych. Zgromadzone tu koty, psy, cielęta, owce, małpy oddają wielkie usługi do wyrobu zbawczych szczepionek, podobnie jak i specjalna hodowla komarów. Małe muzeum, mieszczące w sobie obrazy charakterystycznych wypadków chorób, zbiory powiększeń, preparatów, filmów i wykresów oraz wydawnictwo Instytutu „Archiwa o higienie w żegludze i krajach tropikalnych" uzupełniają wspaniały oręż, z jakim ludzkość wyrusza do walki z najstraszliwszymi chorobami w dziedzinie medycyny tropikalnej.

B. M.

Adolf Dygasiński

Jaki pan, taki sługa*)

Alojzy Dobranowski z powierzchowności wyglądał jak gladiator: rosły, atletycznie zbudowany blondyn, z twarzą szeroką, uśmiechniętą — typowy szlachcic.

Od dwudziestego piątego do czterdziestego drugiego roku życia siedział w dziedzicznej swojej wiosce, Kwikowicach. Nie hulał, nie marnował fortuny na zbytki, a i tak ją stracił do szczętu. Różni ludzie dziwili się temu i zapytywali:

Dlaczego Dobranowski wyleciał z Kwikowic?

Przypisywano winę żydom, nie żydom, a mało kto trafił na rzeczywistą przyczynę: Pan Alojzy przez całe swoje życie nic a nic nie robił. On się nawet nie ożenił z tego powodu, że był za ciężki.

Jako dziedzicowi, nie przyszło mu nigdy do głowy iść w pole, zajrzeć do stodoły, obory, stajni. Zimą przesiedział w ciepłym pokoju, latem na ganku, gnuśniał, jadł i ciągle nabierał tuszy.

Nieodstępnym jego towarzyszem, rzec można, przyjacielem, był czarny pudel, Kartacz. Pies także gnuśniał, starzał się, tył, pędząc życie u stóp pana Alojzego.

O czym ta drzemiąca para po całych dniach rozmyślała?...

Trudno zgadnąć.

Czasami w domu zabrakło pieniędzy, wtedy Dobranowski pożyczał: nie miał, to nie oddawał. Spokojnie płynęło życie i spokojnie bez żadnych hałasów, jednego dnia wyrzucono dziedzica z Kwikowic. Wziął laskę, nacisnął czapkę na uszy i poszedł, a za nim Kartacz.

W życiu Dobranowskiego było to pierwsze przykre zdarzenie. Pieszo przyszedł z psem do Glinowa, majątku swojej rodzonej siostry, bezdzietnej wdowy, znanej w całej okolicy ze skąpstwa.

Stanąwszy przed tą panią, Alojzy ze wzruszeniem opowiadał o swoim losie. I on i Kartacz mieli tak smutny wygląd, że dziedziczka Glinowa w chwilowym przystępie litości przyjęła ich do swego domu.

Ale już w kilka dni Dobranowski i Kartacz zrozumieli, że trudno będzie wyżyć w Glinowie: obaj zaczęli spadać z ciała i stali się smutni. Nie dziw, bo obiadki bywały tam tak skromne, że się od stołu wstawało jak naczczo. Z głodu kruczało nieraz w brzuchu panu Alojzemu, a Kartacz, słysząc ten krzyk żołądka, podnosił głowę i z oczu jego można było wyczytać taką mniej więcej uwagę:

— Przecież ten stan rzeczy długo trwać nie może; musimy coś począć...

Jeżeli podobne myśli psu przychodziły do głowy, tym bardziej musiały się narzucać człowiekowi.

— Istotnie, trzeba sobie koniecznie jakoś radzić!

Ponieważ to była jesień, a Glinów obfitował w zwierzynę, więc Dobranowski postanowił wziąć się do myśliwstwa, oddawna już przez siebie zaniedbanego.

Od miejscowego ekonoma pożyczył sobie był strzelby i wyruszył w pole, a za nim pudel.

Atoli upatrzeć szaraka nie jest rzeczą łatwą; przeto pan Alojzy i Kartacz nałazili się tylko po ścierniach, podorywkach i do domu wrócili jeszcze bardziej głodni.

Do strzału najłatwiejsza jest kaczka: tłusta, zrywa się ona ciężko z szuwarów, gdzie żeruje, i nieraz prawie pod samymi nogami. Sztuka w tym, żeby wejść w owe szuwary i kaczki z nich wypłaszać. Było to bardzo uciążliwe dla takich próżniaków.

— No, Kartacz, marsz w szuwary, idź, szukaj! — wołał Dobranowski, a pies ani myślał.

Ani nalegania, ani prośby i groźby wcale na psa nie działały. Nie chciało się iść w szuwary panu, nie chciało pudlowi, — przeto raz, drugi wrócili znowu bardzo głodni z polowania.

Odtąd Kartacz przestał towarzyszyć panu Alojzemu, a gdy ten ostatni wychodził ze strzelbą na ramieniu, pies znikał, kryjąc się po różnych dziurach.

Nareszcie, jednego razu Dobranowski spotkał na drodze starego chłopa, niedołęgę, którego na wsi powszechnie zwano „głupim Jacusiem". Człowiek ten, chory na umyśle, biegał wszędzie i mówił, że „szuka służby". Starzec wynędzniały, głupkowato uśmiechnięty, z błędnymi oczyma, w brudnych łachmanach, zaczepił pana Alojzego.

— Możeby mnie pan przyjął do służby...

— Pójdź ze mną... — odrzekł Dobranowski.

I głupi Jacuś poszedł. Pan Alojzy kazał mu wejść w szuwary i płoszyć kaczki. Ogromnie to bawiło idiotę, gdy brodził po bagnach, kaczki się porywały, a Dobranowski strzelał. Polowanie kończyło się teraz szczęśliwie i eksdziedzic Kwikowic codziennie jadał na wieczerzę pieczone kaczki, które zabijał, stojąc lub nawet siedząc na brzegu bagniska.

Kartacz również nie zaleźał pola. Kiedy pan jego wyszedł na łowy, on puszczał się na wieś i tam zawiązywał stosunki i znajomości z chłopskimi kundlami. Tym psom imponowała widać czarna, ładnie kręcona wełna pudla, a może jego rozum, bo bardzo lgnęły do Kartacza. Nieraz można było widzieć pudla, jak leżał na środku drogi i patrzał na tłum psów, wyprawiających figle.

Wiadomo, że takie wiejskie psy są to mieszańce przeróżnych ras; potomkowie wyżłów, ogarów, chartów, buldogów, rozmaicie krzyżowanych. Czarny pudel zdawał się oceniać podczas zabaw przymioty i pochodzenie nowych znajomych, — a kiedy sobie z tego dokładnie zdał sprawę, wszedł w zażylsze stosunki przyjacielskie z dwoma psami: z jednym, który przypominał pochodzenie od pontera, i drugim, co krew charta widocznie miał w sobie.

Ta trójka wyszła pewnego dnia w pole; Kartacz biegł miedzą, prowadząc za sobą swoich towarzyszy. Wszyscy dużo ochoty mieli w sobie. Kiedy doszli do pagórka, panującego nad niwami, Kartacz wszedł na sam wierzchołek i tam przywarował, wyciągnąwszy się wygodnie. Dwa inne psy zaczęły teraz biegać tu i owdzie. Naraz woń jakaś zaleciała wyżlego potomka, gdyż biegał, kręcił ogonem, a nosem wodził po ziemi, węsząc. Jakoż wypłoszył zająca. Teraz pies, w którego żyłach płynęła krew charta, puścił się w pogoń. Straszna to była gonitwa: zając i pies migały tylko przed wzrokiem pudla, przypatrującego się ze wzgórza. Nareszcie zakurzyła się ziemia, rozległ się głos jak by nowonarodzonego dziecięcia: pies właśnie dopędził i dusił zająca.

Wszystko to widział i słyszał Kartacz z górki. Podniósł się teraz, zbiegł ze wzgórza i w dyrdy dopadł do dwóch psów, które już zaczęły oprawiać uszczutą zwierzynę. Zaledwie tutaj przybył, wzniósł do góry krótki ogonek, drapnął parę razy pazurami ziemię i warknął tak srogo, że oba chłopskie psy, wziąwszy ogony pod siebie, z potulnością odeszły od zająca. Kartacz powąchał zająca z miną znawcy, a potem wygodnie się na nim położył i zaczął ogryzać.

Potomek wyżła i potomek charta długo się oblizywały, oczekując, dopóki pudel nie zaspokoi głodu. Zostawił im tylko gnaty.

Łowy odbywały się teraz codziennie: pan Alojzy jadał kaczki, Kartacz zające.

Nadeszła zima i głupi Jacuś zawsze służył Dobranowskiemu jako nagonka, a chłopskie psy Kartaczowi.

*) Nowela ta ukaże się w zbiorowym jubileuszowym wydaniu „Pism" Adolfa Dygasińskiego, jakie w miesiącu styczniu r. b. zacznie w prenumeracie wydawać „Biblioteka Polska".



UPRZEJMOŚĆ



— Czy byłby pan uprzejmy objaśnić nas, gdzie zamierza pan udać się.

SPOSÓB

Dentysta wstawił pewnej pani protezę ze szczerego złota, ale pieniędzy w żaden sposób nie mógł od niej wydostać. Wreszcie zniecierpliwiony napisał do niej:

„Szanowna Pani! O ile w ciągu trzech dni nie otrzymam należnej sumy, to zamieszczę w prasie następujące ogłoszenie.

„Doskonale wykonane zęby sztuczne mało używane, z 14-karatowego złota są tanio do odstąpienia. Oglądać można codziennie u pani N. N., która niemi chwilowo się posługuje".

Nazajutrz rachunek został uiszczony.

NAIWNOŚĆ

— To jest skandal, mistrzu! Dlaczego pan nie wykupił dotychczas tego weksla na 200 złotych, który pan mi przed miesiącem podpisał.

— Bo sądziłem, że panu chodzi tylko o mój autograf.

KŁOPOT

— Hawaje, to cudowne wyspy. Przez cały rok panuje tam niezmiennie prześliczna pogoda.

— Czyżby? To o czym rozmawiają w salonach ci biedni hawajczycy.

W SKLEPIE

Żebrak: — Proszę o kawałek chleba.

Sklepikarz: — Nie mam zaczętego bochenka, tylko cały.

Żebrak wyjmuje z torby parę kawałków.

— To proszę o cały, a tu macie resztę.

ROZMOWA MAŁŻEŃSKA

Żona z wyrzutem: — Pocoś się ze mną ożenił?! Przecież ja za tobą nie latałam!

Mąż: — E, moja kochana, pułapka też nie lata za myszami.

ODCIAŁ SIE

Krytyk do początkującego literata: — Pan powinien tak pisać, żeby nawet najgłupszy czytelnik zrozumiał o co panu chodzi.

— A czego szanowny pan nie rozumie — spytał autor z niewinną miną.

W CYRKU



Klown do syna: — Nieznośny chłopaku, śmiejesz się z własnego ojca.

Dzieje pewnego sprostowania

Wielki dziennik p. n. „Moje uszanowanie!" był w całym tego słowa znaczeniu pismem lojalnym.

Nikogo nie zaczepiał, nic nie negował, sławił reżim, a nawet w stosunku do opozycji zachowywał się zupełnie grzecznie.

— Interes jest interesem — mawiał naczelny redaktor pisma. — Po co robić sobie wrogów i szukać nieprzyjemności?



„Moje uszanowanie!" kwitło niby róża w cieplarni, bez żadnych przeszkód, monitów, konfiskat.

Aż nagle...

Nieszczęsny reporterze! Jakiż zły duch podyktował ci notatkę o wybiciu szyby w wędliniarni? Po co była komu potrzebna ta wiadomość?

Stało się.

Na ostatniej stronie pisma umieszczono krótką wzmiankę p. t. „Wybita szyba".

„Wczoraj wieczorem nieznany sprawca wybił kamieniem szybę w oknie wędliniarni p. Karola Cynadry, znanej z najlepszych w mieście parówek."

To wszystko. Fakt był prawdziwy.

A jednak do redakcji przyszło nazajutrz formalne sprostowanie.

„W związku z notatką p. t. ...... powołując się na dekret z dnia .... i t. d."

A przechodząc do meritum sprawy:

„...nieprawdą jest, jakoby wędliniarnia p. K. Cynadry znana była z najlepszych w mieście parówek, natomiast prawdą jest, że najlepsze parówki sprzedaje firma „Alfons Wątróbka i syn".

Nieprawdą jest, jakoby sprawca wybicia szyby był nieznany, natomiast prawdą jest, że szybę wybił jeden z klientów, nazwiskiem Fujarkiewicz, który poprzedniego dnia kupił parówki w sklepie K. Cynadry i ciężko po ich spożyciu zaniemógł".

Z poważaniem

Alfons Wątróbka i syn.

— Co z tym robić? — spytał redaktora naczelnego sekretarz redakcji.

— Jakto co? Oczywiście wydrukować! Tymi samymi czcionkami i na tym samym miejscu!

— Ależ sprostowanie jest o wiele dłuższe od samej notatki!

— Nic nie szkodzi. Według najnowszych przepisów tak powinno być.

Sprostowanie poszło do numeru.

Następnego dnia wpłynęły do redakcji aż dwa listy w tej sprawie.

Jeden był od Karola Cynadry, który na ośmiu arkuszach dementował w kategorycznej formie podłe insynuacje konkurenta, zaczepiając przytem jego rodzinę, aż do trzeciego pokolenia wstecz.

Drugi list nadesłał Franciszek Fujarkiewicz, posądzony przez Alfonsa Wątróbkę o wybicie szyby kamieniem.

„Nieprawdą jest — pisał — iż szybę w sklepie K. Cynadry wybiłem kamieniem, natomiast prawdą jest, że kopnąłem ją obcasem, będąc w stanie silnego podniecenia.

Nieprawdą jest, iż zachorowałem po zjedzeniu parówek z firmy K. Cynadry, natomiast prawdą jest, że prócz parówek zjadłem 15 deka baleronu i 10 deka kiszki pasztetowej, co nabyte zostało również w wyżej wymienionej firmie".

Następnie Franciszek Fujarkiewicz potraktował wyczerpująco sprawę swych dolegliwości, twierdząc, że określenie „zaniemógł", było użyte niewłaściwie.

Redaktor naczelny z ciężkim westchnieniem posłał oba sprostowania do druku. Okazało się, że zajmują one prawie całą kolumnę, wobec czego musiano wyrzucić część wiadomości zagranicznych.

Dwa dni przeszły w spokoju.

A dnia trzeciego...

Nie! Nikomu nie życzę melancholii, w jaką wpadł czcigodny redaktor „Mojego uszanowania"! Człowiek ów siedział ponuro nad trzema referatami, które w sprawie zbitej szyby nadesłali: Alfons Wątróbka, Zenobia Wątróbkowa i Eulalia Wątrobianka.

Każdy referat powoływał się na nowe przepisy i każdy był akurat dwa razy dłuższy od sprostowania, które prostował.

W druku zajęło to już prawie 3 kolumny, wobec czego usunięto wszystkie wiadomości krajowe, miejskie oraz zagraniczne, zostawiając tylko miejsce na sport i 250 wierszy tekstu urzędowego.

A w dwa dni potem zaczął się początek końca.

Sprostowania nadesłali: Karol Cynadra, Stefania Cynadrowa, Pelasia Cynadrzanka i szklarz, który wprawił wybitą szybę.

— Co robić? — wołał sekretarz redakcji, rwąc z głowy resztki wypłowiałych włosów. — Co robić? Mnie się to wszystko nie mieści w numerze!

Nieszczęsny dziennikarz postanowił wreszcie nie dawać sprostowania szklarza i, powiększając numer o dwie kolumny, wydrukował pod nagłówkiem „Moje uszanowanie!" pięć sprostowań oraz na końcu warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń.

Nawet na 250 wierszy nie starczyło już miejsca.

— — — — — —

W gabinecie naczelnego zadzwonił telefon.

— Czy to redaktor pisma „Moje uszanowanie"? Komunikuję panu urzędowo, że z dniem dzisiejszym pismo pańskie zostało zamknięte. Za chwilę poślę policję, która opieczętuje lokal.



— Jakto! — ryknął redaktor — Za co? Za co?

— Za brak lojalności, za sprzeciwianie się przepisom, drogi redaktorze. Nie umieścił pan dziś w numerze urzędowych 250 wierszy i jednego sprostowania w podwójnej objętości. Wiedział pan chyba, że to grozi zamknięciem pisma? A jeśli pan wiedział, to nie może pan mieć do nas pretensji, prawda? Moje uszanowanie!

ODROWĄŻ

PARADOKS

Profesor wykłada: — A więc jak widzimy największa różnica między orangutangiem a człowiekiem polega na tym, że orangutang nie może wyrazić swych myśli słowami. Gdyby powiedział: „jestem orangutangiem" — to byłby człowiekiem.

SZKODA

— Czy pan gra w szachy?

— Nie. A pan?

— Ja też nie.

— Szkoda, bo moglibyśmy zagrać partyjkę.

U FRYZJERA

Klient: — Ostrożnie na Boga! Odciął mi pan kawałek ucha.

Fryzjer (uprzejmie): — Może szanowny pan pozwoli wyrównać.

TRUDNE ŻYCIE

— To okropne. Benzyna drożeje z każdym dniem.

— A pan ma auto czy motocykl?

— Nie, białe rękawiczki.

PRZYGODA

Do wagonu wpada jakiś pan.

— A do diabła — krzyczy z wściekłością. — Jednak zdążyłem na pociąg.

— A dlaczego się pan tak złości — pyta go ktoś.

— Bo byłem tak pewny, iż spóźnię się, że zostawiłem walizkę w domu.

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Romek mówił, że bardzo chętnie by mnie zjadł.

— Nic dziwnego. On zawsze lubił nie wyszukane potrawy.

W SZKOLE

— Powiedz mi co to jest teoria?

— Teoria... teoria... Zaraz, nie mogę sobie dobrze przypomnieć, ale wiem, że to jest coś takiego, co nie ma nic wspólnego z praktyką.

TAJEMNICA HANDLOWA

W cukierni siedzi dwóch wspólników. Jeden z nich z podnieceniem mówi:

— Koniecznie musimy zwolnić tego subiekta. Wyobraź sobie tylko, że on wszystkim naszym klientom mówi, że jestem starym durniem...

— Uspokój się, mój drogi — mówi drugi wspólnik. — Ja już sam mu wytłumaczę, żeby naszych tajemnic handlowych nie ujawniał.

DAŁBY

Urzędnik w końcu miesiąca:

— Ach, dałbym milion za 100 złotych.

TAK TO ZWYKLE BYWA

— Widzisz tego człowieka: odkąd zbankrutował połowa jego przyjaciół nie chce go znać.

— A druga połowa?

— Druga połowa jeszcze nie wie o bankructwie.

Z KAZANIA DLA MURZYNÓW

„Z sadzy powstałeś i w sadzę się obrócisz"!

ZEZ

Dwie panie obmawiają trzecią.

— Ona proszę pani jest taka zezowata, że jak płacze to jej łzy na plecy kapią.

AERODYNAMIZM

— Ta Marysia to kobieta naprawdę aerodynamiczna.

— Cóż to znaczy?

— Nie stawia żadnego oporu.

IDEAŁ MĘŻA



— Jakie futro życzysz sobie Ewelino? W pasy czy w kropki.

DOBRA STRONA MAŁEGO WOZU



— Jakto, tym wozem chce pan być za 34 godziny w Kielcach.

— Tak, nadam go jako bagaż ręczny.

WE FRANCJI

Spotykają się dwaj francuscy robotnicy.

— Jak się masz, Jean? Dawno nie widzieliśmy się, co robiłeś w ciągu tych lat?

— Nic.

— A teraz co robisz?

— Strajkuję.

PYTANIA MAŁEGO STASIA

— Czy fizycznie rozwinięci ludzie dobrze znają fizykę?

— Czy plany matrymonialne opracowuje inżynier?

— Czy człowiek nieodpowiedzialny może odpowiadać na pytania?

NIC NIE POMAGA

Pewną matkę zapytywano dlaczego jej dzieci są zawsze takie smutne i zapłakane.

— Nie wiem — odpowiedziała — biję je co chwilę za to i gniewam się na nie, a one mimo to nie chcą być wesołe.

DOBRY AKTOR

— Wczoraj grałem tak dobrze, że kiedy w ostatnim akcie umierałem, jeden z widzów na sali zemdlał.

— Prawdopodobnie jakaś pani.

— Nie. Agent towarzystwa ubezpieczeń na życie, który mnie w przeddzień zaasekurował.

LITERACI

Dwaj autorzy postanowili do spółki napisać powieść. Po jakimś czasie spotykają się i jeden pyta drugiego.

— Czy masz już jakiś plan?

— Nie, a ty masz?

— Ja też nie mam.

— No więc nie traćmy czasu przystąpmy do pisania.

NOWOCZESNE DZIECKO

Ojciec do synka: — A teraz już wiesz dlaczego dostałeś w skórę?

— Wiem, bo tatuś jest ciężkiej wagi, a ja muszej.

ZAKOCHANY



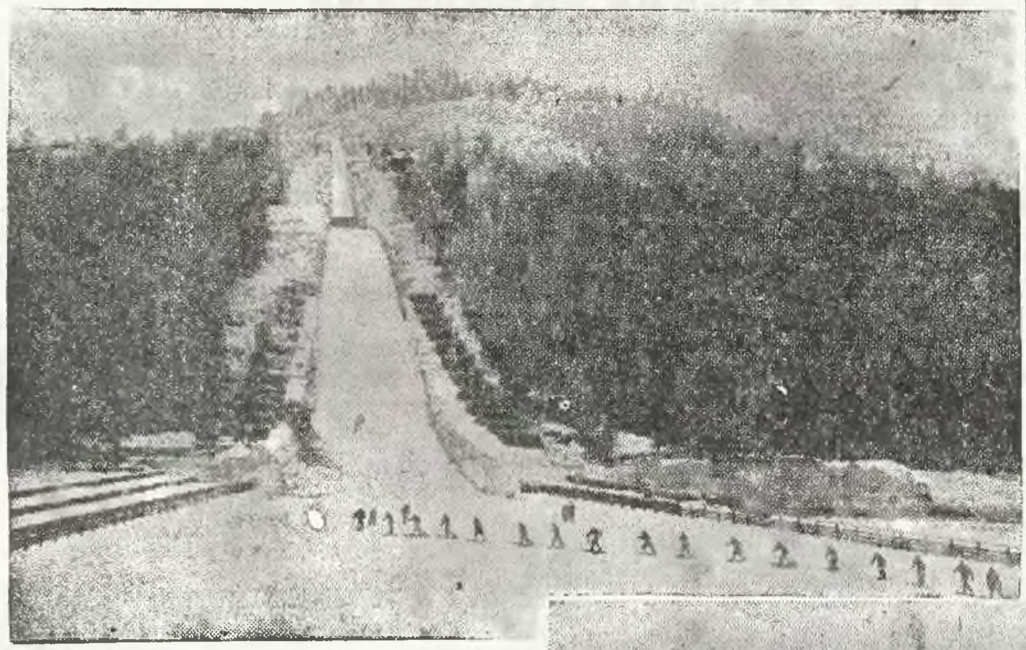
— Kto odważy się dorysować Grecie Garbo wąsy, ze mną będzie miał do czynienia.

Z całego Świata



Ćwiczenia górskiej piechoty niemieckiej na nartach.

ZIMA U NAS I NA ŚWIECIE





Pagody Korei toną w śniegu...



Zdjęcie u góry — skocznia na Krokwi, gdzie odbędzie się F.I.S.

Zdjęcie na prawo — zameczek myśliwski Prezydenta w Jaworzynie

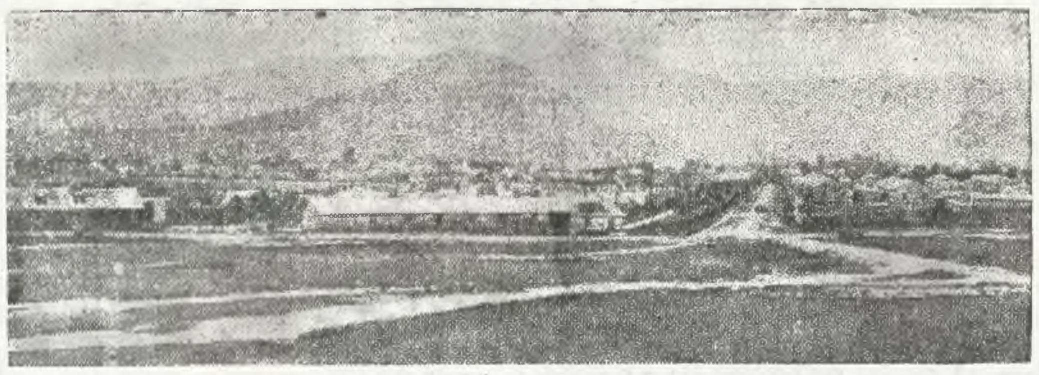
U dołu — mały narciarz na Bielanach.



TAM GDZIE SŁYCHAĆ STRZAŁY...



Atak japoński na pozycje Kantonu



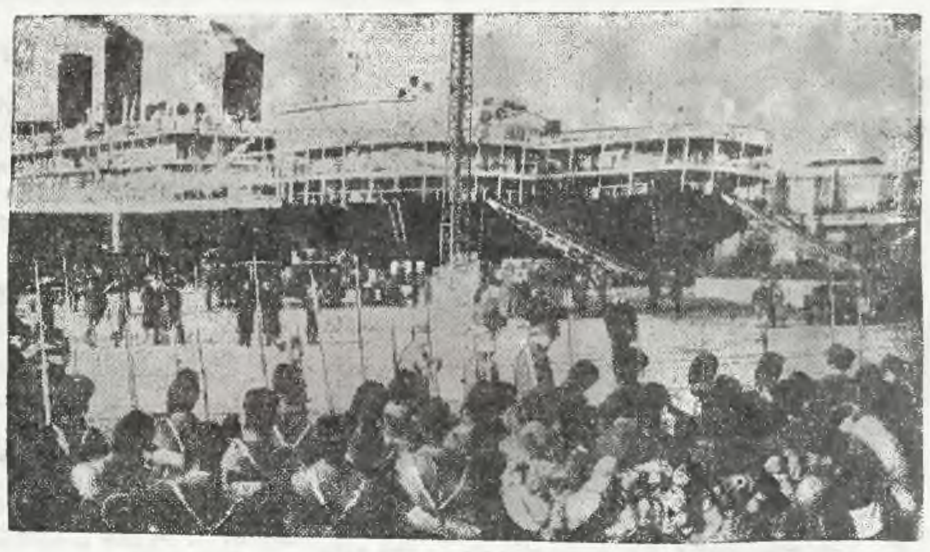
Miasteczko Chust, stolica Rusi Przykarpackiej.

Z PODRÓŻY PREMIERA DALADIER



Premier Francji przed frontem oddziału honorowego w Ajaccio

BATALION NEGRÓW DLA DŻIBUTTI



W związku z konfliktem francusko - włoskim w sprawie rewindykacji włoskich, Francja wysłała batalion Negrów Senegalskich do Dżibutti. Na zdjęciu czarni żołnierze przed odjazdem z Marsylii.

XIX Bal „Warszawa Swej Polijtechnice” - 4 LUTEGO 1939 r.

ABC sportowe

Dąb, Czarni, Ognisko

zwycężają w pierwszych meczach o mistrzostwo ligi hokejowej

W piątek rozegrany został w Katowicach mecz hokeja lodowego o mistrzostwo ligi pomiędzy Cracovią a Dębem, zakończony niespodziewanym zwycięstwem Dębu w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Cracovia wystąpiła bez Kowalskiego i Marchewczyka, grala na ogół słabo. Najlepszy zwykle gracz Cracovii Wołkowski zawiódł. Na wysokości zadania stanął w pierwszym rzędzie Maciejko oraz Kasprzak w obronie, reszta drużyny przeciętna.

Najlepszym punktem Dębu był Burda, strzelec obu bramek, inicjator wszystkich akcyj swojej drużyny oraz najlepszy gracz meczu. Ponadto wyróżnił się Kasprzycki.

Zwycięstwo Dębu powitała 5-tysięczna publiczność z entuzjazmem.

ŁKS POKONANY W ŁODZI

Na lodowisku łódzkiego K. S. odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo ligi pomiędzy drużynami ŁKS — KPW Ognisko (Wilno).

Zwyciężyła drużyna wileńska 5:2 (3:0, 0:1, 2:1).

Mecz prowadzony był w szybkim tempie. Zespół Ogniska grał bardzo ładnie i skutecznie, mając najlepszych graczy w bramkarzu Wigurze, Godlewskim I, Kelmie i Ginterze.

W ŁKS najlepszym hokeistą był Król, najszybszy gracz na lodowisku.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Ginter 3 i Kelm 2. Dla ŁKS — Król i Załęski.

CIĘŻKO WYWALCZONE ZWYCIĘSTWO CZARNYCH

We Lwowie rozegrano mecz hokejowy o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką a Czarnymi. Zwyciężyła drużyna lwowska 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Bramki dla Czarnych zdobyli: Jurkowski i Czyżewski, dla Warszawianki — Werner.

Przez cały czas meczu walka była zacięta i ostra. Niejednokrotnie dochodziło do kontuzji i wykluczeń graczy. Szczególnie ostro, a nawet chwilowo brutalnie, grała obrona Warszawianki, a szczególniej Werner.

Czarni byli drużyną lepszą dopiero w trzeciej tercji. W drużynie [illegible] na wysokości zadania stanęła pierwsza trójka ataku. W drużynie warszawskiej wyróżnili się: Staniszewski, Zapotoczny i Andrzejewski.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy

zakończył się zwycięstwem akademików

W czwartek w przedostatnim dniu międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy, reprezentacja akademicka Polski pokonała Team Krynicy 3:0 (1:0, 0:0, 2:0). Mecz nagół nieciekawy, bez emocjonujących sytuacyj. Dopiero w trzeciej tercji kryniczanie przechodzą do ataku, lecz zamiast wyrównać wynik, sami tracą jeszcze 2 bramki. Punkty dla akademików zdobyli: Firlik (2) i Dolecki.

W drugim meczu Pogoń (Lwów) niespodziewanie uzyskała wynik remisowy z mistrzem Rumunii Telephon Club Romana 0:0.

Gra b. ciekawa i szybka, obfitująca w szereg ciekawych zagrań, nie pozbawiona również zbyt ostrych starć poszczególnych zawodników. Pogoń zademonstrowała swój młody atak, w którym trzech zawodników liczy w sumie 53 lata. Najlepszym wśród nich był środkowy Orłowski (16 lat), gracz o wielkiej przyszłości.

W piątek, wobec szczelnie zapełnionej widowni (ok. 3000 widzów) odbył się mecz reprezentacji AZS'ów z Pogonią lwowską, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (0:1, 1:1, 1:0).

Akademicy wystąpili bez Ludwiczaka, którego zastąpił Bielawski. Początkowo znaczna przewaga Pogoni, która, mimo wielu pomyślnych sytuacyj podbramkowych, zdobywa zaledwie jedną bramkę przez Korzeniowskiego, strzałem z połowy boiska.

W drugiej tercji dalsza przewaga Pogoni, mimo to akademikom udaje się wyrównać ze strzału Rozbickiego. W chwilę potym Pogoń wykorzystuje zamieszanie pod bramką akademików, Korzeniowski wpycha krążek do bramki i Pogoń porwadzi 2:1.

W trzeciej tercji gra bardzo szybko. Obie drużyny mają wiele sytuacyj podbramkowych, lecz młodzi zawodnicy Pogoni z braku rutyny nie umieją korzystać z okazji. Akademicy w tercji tej zdobywają jedną bramkę przez Rozbickiego po kombinacji z Zielińskim i ustalają remisowy wynik meczu.

Mecz ten zdecydował, że akademicy po 8 latach przerwy (wówczas grał AZS Warszawa) zdobyli znów tytuł mistrza Krynicy w konkurencji międzynarodowej.

W drugim meczu Team Krynicy pokonał po pięknej grze drużynę F. T. C. Budapeszt 1:0. Jedyna bramka meczu padła w drugiej tercji. Drugiej bramki, strzelonej dla Krynicy, sędziowie nie uznali, aczkolwiek zdobyta ona była prawidłowo.

Ostateczna punktacja turnieju przedstawia się następująco:

1) Akademicka reprezentacja Polski 5 pkt., br. 9:4. 2) F. T. C. Budapeszt 4 pkt., br. 5:5. 3) Pogoń Lwów 4 pkt., br. 5:6. 4) Team Krynicy 4 pkt., br. 5:7. 5) Telephon Club Romana Bukareszt 3 pkt., br. 4:6.

—x()x—

Pod nieobecność Marusarza

Gut-Szczerba triumfuje

w pierwszym konkursie skoków

W piątek przy dobrych warunkach atmosferycznych zorganizowano pierwszy w tym sezonie konkurs skoków na dużej skoczni narciarskiej na Krokwi. Skoki odbywały się z ograniczonego rozbiegu.

Do konkursu stanęło 28 zawodników, sklasyfikowano 27. Warunki na skoczni dobre, jakkolwiek skocznia była jeszcze nieco miękka.

Konkurs skoków otwarty został honorowym skokiem trenera polskiej grupy narciarskiej, Norwega Lange. Marusarze nie startowali. Wyniki techniczne notujemy:

1) Gut - Szczerba Franciszek (Wisła) nota 220.8, skoki 58 i 61 m.

2) Zając Marian (gimn) n. 216,3, sk. 58 i 61.

3) Kula Jan (SNPTT) n. 213,9, sk. 53 i 59.5.

4) Schindler Jan (Wisła) n. 207,1, sk. 52,5 i 56,5.

5) Bochenek Jan (Wisła) n. 106,6, sk. 51 i 58.

6) Karniak Stan. (gimn.) n. 204,6, sk. 52 i 57.

7) Kozdruń M. (Śląski K. N.) n. 199,7, sk. 52 i 56.

8) J. Jarząbek (Sokół) n. 198,7, sk. 48 i 56.

9) W. Doroba (Wisła) n. 197, sk. 49 i 52,5.

10) S. Sowiński (Nowy Targ) n. 195,1, sk. 50 i 52.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

(Dokończenie)

Po 5.000 zł.: 5—7561 7—3240 8—11576 12—8479 24—365 25—8472 27—1622 38—317 42—22017 44—3394 45—4018 46—14342

Po 2.000 zł.: 3—3139 4355 11965 15221 19646 31—829 2294 5278 11381 22075 40—5248 9191 13709 14956 20780 41—1758 11010 16893 20149 22765 48—4584 5873 6028 7910 21024 49—2152 2248 3909 4804 10261 12446 12762 14267 14344 19582 50—8145 8470 9486 11135 20603

Po 1.500 zł.: 3—354 10022 10031 14069 17308 18607 18649 20790 21443 21629 20—3229 3937 4712 5949 7523 9891 11883 12002 13951 21820 34—1180 2277 3084 3395 7761 12064 12071 13164 18836 21279 40—1320 2573 5659 6163 6861 7380 11885 17677 20687 20934 50—862 1193 1792 2282 3048 4747 4967 6847 9323 9896 10762 14445 14627 14688 15961 16956 19218 21569 21994 22169

Po 500 zł. — 168-15 277-32 391-45

423-32	579-45	683-32	862-45
886-32			
1180 32	1384-32	1572-45	1578-15
1756-15	2016-32	2536-32	2535-45
2340-32	2582-15	2635-32	3020-45
3294-32	3383-32	3389-32	3505-32
3596-45	3971-15	4109-45	4363-32
4640-32	4671-32	4718-45	4747-32
5012-32	5483-45	5495-15	5569 45
5995-32	6058-15	6069-32	6156-32
6297-32	6691-15	6771-32	6787-32
7635-32	7751-45	8061-32	8553-15
8610-15	8630-45	8692-32	8944-15
9089-14	9121-32	9266-32	9302-32
9632 45	9640-32	9671-15	9667-45
9680-32	9756-32	9941-32	10206-15
10857-45	11487-45	11531-15	11565 15
11789-32	11952-32	12142-32	12293-45
12417-32	12846-45	12850-15	13494-32
13515-32	13542-32	13571-45	14101-15
14298-32	14361-32	14423-32	14482-45
14599-45	14750-15	14819-45	14927-15
15113-15	15340-32	15452-15	15603 32
16044-32	16080-32	16110-32	16343-32
16557-32	16688 15	16802-15	16934-45
17028-32	17208-32	17344-32	17601-32
17669-45	17842-32	18242-45	18394 45
18847-45	18878-15	19342-32	19358-32
19473-32	19512 45	19521-45	19603-15
19821-32	20260-32	30351-45	20388-15
20454-32	20505 32	21050-15	21276 32
21337-32	21787-32	21863-32	22254-15
22277-45	22303 45	22477-15	22517-15
22541-32	22526-45	22630-15	22645-15
22711-45	22848-15	22882-32	22997-15

Mistrzostwa łyżwiarskie Zakopanego

Piękny sukces Scheibertówny

W czwartek w późnych godzinach popołudniowych zakończone zostały w Zakopanem 10 z rzędu międzynarodowe zawody w jeździe figurowej pań, panów i parami o mistrzostwa Zakopanego.

W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła p. Scheibertówna, mistrzyni Polski, mimo silnej konkurencji zagranicznej, udawadniając tym b. wysoki poziom swej jazdy. Drugie miejsce zajęła Ratzenhoffer (Niemcy). Na trzecie miejsce wysunęła się b. dobrze jadąca w jeździe dowolnej Węgierka p. Popp. 4) Schochy (Węgry), 5) Ziajówna, 6) Bursówna i 7) Szczepańska.

Mistrzem Zakopanego został Węgier p. Kallay, wykazując nadzwyczajną formę, wicemistrzostwo uzyskał p. Paweł Breslauer (Polska), 3) Gmeiner (Niemcy), 4) Sojka (Polska), 5) Heinrich (Polska), 6) Osadnik (Polska).

W jeździe figurowej parami na 4 startujące pary: 1) Węgrzy Bass — Brcza, 2) wiedeńska para Goenner — Gmeiner, 3) Branowitzer—Poloschek (Wiedeń, Niemcy). Ostatnie miejsce wskutek dwóch upadków na torze zajęli rodzeństwo Kalusowie.

Dobra forma Matiasa

na meczu dwóch reprezentacji

W piątek odbył się w Katowicach drugi mecz sparingowy naszych piłkarzy, którzy rozegrać mają w lutym mecz z Francją.

Do meczu stanęło 32 graczy. Drużyny zestawione były, jak następuje:

Team A — Rudnicki, Twórz, Szczepaniak, Dytko, Nye, Góra, Szreier, Piątek, Matias i Wodarz.

Team B — Pochopin, Pytel, Cebulak, God, Wostal, Będkowski, Piec II, Mikunda, Gemza, Kinowski i Mrugała.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 5:5, do przerwy 3:2 dla Teamu B.

Po przerwie skład drużyn uległ zmianom.

Gęsto padający śnieg był dla graczy p ważną przeszkodą i przyczynił się do obniżenia poziomu gry. Do przerwy więcej z gry miała drużyna B, której gracze atakowali ambitnie i skuteczniej strzelali. W drużynie A wybijał się Matias w ataku. Linie pomocy i obrony A wydawały się słabsze od tychże linii drużyny B. W linii ataku drużyny B dobrze grała trójka środkowa, z zagrań której padły wszystkie trzy bramki pierwszej połowy.

Dla teamu A bramki zdobyli: Matias — 3, God - 1 oraz jedna samobójcza. Dla teamu B — Cebulak 2, Kulawik, Singewald i God po jednej.

Spółdzielnia Piekarzy „ZIARNO”

pamięta o biednych dzieciach

Znana dobrze konsumentom Spółdzielnia Piekarzy „Ziarno" — Puławska 31, chcąc przysporzyć radości dzieciom z Ośrodka Zdrowia na Mokotowie, obdarzyła je na gwiazdkę paczkami słodyczy, budząc tym niewątpliwą wdzięczność w małych serduszkach.

Ze swej strony życzymy z Nowym Rokiem tej nawskroś chrześcijańskiej i pożytecznej placówce dalszej owocnej pracy i jak najwspanialszego rozwoju.

RADIO

NIEDZIELA 8. 1.

7.15 Kolęda 7.20 Koncert poranny 8.00 Dziennik 8.15 Audycja dla wsi 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w Warszawie Kazanie wygł. ks. prof. Henryk Weryński. Po nabożeństwie muzyka 11.45 Niedole i smutki humoru radiowego 11.57 Sygnał czasu 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 Wyjątki z pism Piłsudskiego 13.05 Przegląd kulturalny 13.15 Muzyka obiadowa 14.40 Audycja dla dzieci 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Recital fortepianowy H. Sembrat 17.00 „Mądrość starowieku" — obrazek obyczajowy 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie 19.15 „Cyklop" — powieść 19.30 Orkiestra B. B. C. 20.15 Audycje informacyjne 21.20 Muzyka taneczna 21.40 „Gdy wielki mąż kocha muzykę" Wesoła audycja 22.20 Muzyka taneczna 23.00 Aud. inform.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
12.03 Poranek symfoniczny.
16.30 Recital fortepianowy H. Sembrat.
17.20 Podwieczorek przy mikrofonie.

WARSZAWA II.

14.30 Koncert solistów 15.00 Popularne utwory Liszta 16.00 Muzyka taneczna. 21.05 Muzyka kameralna Mozarta 22.00 Arnold Schönberg i Paweł Hindemith (płyty) 23.00 Muzyka taneczna

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź 0.05 Pieśni harcerskie. 0.25 Kronika dźwiękowa 0.45 Dziennik. 0.55 Co słychać w sporcie 1.00 Polskie kolędy 1.40 „Zimowe wakacje naszej młodzieży". 2.00 Gawęda 2.10 Gra kapela.

PONIEDZIAŁEK, 9. 1.

6.30 Kiedy ranne. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 11.00 Audycja dla dzieci 11.15 Imperio Argentina i orkiestry argentyńskie. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników

15.00 „Pasteur — dobroczyńca ludzkości". 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 „Nauki ekonomiczne" 16.35 Ludomir Różycki. Kwintet op. 35 17.00 COP widziany oczyma wielkopolanina — felieton. 17.20 Mesa Verde — kolebka człowieka czerwonego — felieton. 17.35 Kolędy i szczedrywki 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy 19.00 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „W muzykalnym domu" — audycja muz. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii" — audycja 22.55 Aud. informacyjna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

15.00 „Pasteur — dobroczyńca ludzkości".
16.20 Kronika naukowa „Nauki ekonomiczne".
21.00 „W muzykalnym domu".
22.00 „Dzieje symfonii".

WARSZAWA II

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Muzyka operetkowa. 15.55 Klarnet i saksofon. 16.40 Sport. 16.50 Kącik solistów 17.10 Warszawa buduje ścigacz — pogadanka. 17.25 Zwele [illegible] 17.40 Muzyka taneczna 21.05 „Z tajemnic krwi" — odczyt. 21.25 Arie i pieśni włoskie 21.55 Muzyka taneczna 23.05 Muzyka do twórczości [illegible].

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź 0.05 Koncert solistów. 0.45 Dziennik 0.55 Pogadanka 1.00 Nasi piosenkarze. 1.30 Reportaż. 1.40 „Wieczór wśród górali" — s.[illegible] 2.00 „Zakopane w zimie" — pogadanka. 2.10 Zespół harmonistów.

J. F. WITTKOP 11)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

— Niech pan jeszcze coś opowie... O lesie.

— I o Czerwonym Kapturku? Dobrze... Więc w lesie jest bardzo ładnie, ale są w nim i straszne rzeczy: chodzą złe czarownice z dużym koszem na plecach, do którego zbierają ziele, mające cudowne właściwości; czasem można się natknąć na ogromną ropuchę, która siedzi na ścieżce i wygrzewa się na słońcu. Dziewczynka boi się tego obrzydliwego stworzenia, boi się więcej, niż nauczyciela...

— Nauczyciela tam nie ma.

— Dlaczego?

— Bo ten się zjawia znacznie później, gdy dziewczynka ma już prawie czternaście lat.

— Czerwony Kapturek nie chciał się uczyć?

— O, nie! Bardzo chciał, ale matka uważała, że środowisko w szkole będzie dlań nieodpowiednie.

— Więc dziewczynka rosła dziko, jak jej drzewa w lesie?

— Niezupełnie. Ciotka zajęła się jej wykształceniem i prowadziła to nieźle, bo w czternastym roku życia dziewczynka wstąpiła do gimnazjum Urszulanek do czwartej klasy. Matka dawała jej lekcje muzyki, a przede wszystkim uczyła, co trzeba robić, by się podobać i ładnie wyglądać.

— I w tym kierunku osiągnęła niezwykłe wyniki — uśmiechnął się Soederlund.

Nieznajoma lekko wzruszyła ramionami.

— Tylko radość życia bardzo przygasła — dokończył.

— Za mocno powiedziane, panie Brown. Dziewczynka była często niezadowolona... z jej życia, ale tego nie pokazywała, zresztą zwykle byłam przeważnie. Zresztą takie wychowanie mogło ją wykoślawić.

— Mogło, to jeszcze nie znaczy, że tak było w rzeczywistości. Chciałem panią o coś zapytać, panno Sylwio.

— Proszę... ale drobne sprostowanie — jestem mężatką.

— Przyjmuję do wiadomości, aczkolwiek bez przekonania — skłonił się lekko. — Mówiła pani, że przyszła do Lasku Bulońskiego tylko na filiżankę herbaty, bo właściwie pani miała pójść na Pré Catalan na pokazową partię tenisa.

— Tak, ale pan mi przeszkodził.

— Bardzo przepraszam. Wobec tego zaproponuję pani partię tenisa. Mało to wprawdzie pociecha, bo ze mnie gracz niełęgi. Pani gra?

— Gram... Ale jak to będzie? Nie jesteśmy ubrani do tenisa, nie mamy rakiet ani piłek, już nie mówiąc o tym, że wszystkie korty są na pewno zajęte.

— Przecież to nie musi być koniecznie zaraz, pani Sylwio. W Passy są doskonałe kryte korty. Możemy tam zagrać wieczorem!

— Chętnie, ale... panu się zdaje, że rozporządzam dowolnie czasem. Niestety, nie.

— O, jaka szkoda!

— Chwileczkę, panie Brown. Muszę się zastanowić, może co z tego wyjdzie.

— Brawo, pani Sylwio! Niech się pani dobrze zastanowi!

— No, tak, mam wrażenie, że to się uda.

— Czy nie popełnię niedyskrecji, jeśli zapytam, dlaczego pani nie rozporządza swoim czasem?

— Są ciekawsze tematy, panie Brown. Na przykład, co będziemy robili do wieczora? Przypuśćmy...

— Nie, pani Sylwio, skoro pani już się zgodziła, to mówmy o reszcie dzisiejszego dnia, jak o sprawie postanowionej. Teraz dochodzi piąta. Mam nadzieję, że razem zjemy obiad.

— Dobrze, dziękuję.

— Nie, to ja dziękuję. Pani nawet nie wyobraża sobie, jaką ogromną przyjemność mi robi, darując ten wieczór. Byłoby znacznie lepiej, oczywiście, gdyby pani była choć troszeczkę weselsza, bo czasem mi się zdaje, że pani jest czymś przygnębiona. Jestem niezmiernie daleki od zamiaru wypytywania pani, mówię jedynie dlatego, że szczerze chciałbym panią rozweselić.

— Och, panie Brown! Obawiam się, że to jest niemożliwe.

(D. c. n.).

Parlamentariusze obradują

Pod gradem kul artylerii czeskiej

Powołanie komisji mieszanej

BUDAPESZT, 6. 1. Jak donosi węgierska agencja telegraficzna z Munkacza, **O GODZ. 15.25 WOJSKA WĘGIERSKIE ZDOŁAŁY WYPRZEĆ ODDZIAŁY REGULARNYCH WOJSK CZESKICH I ODDZIAŁY WOŁOSZYNA POZA LINIĘ DEMARKACYJNĄ.**

OTWORZONY PONOWNIE O GODZ. 14.20 OGIEŃ CZESKIEJ ARTYLERII SKIEROWANY NA MUNKACZ I OKOLICE, TRWA DALEJ.

Według zeznań jeńców czeskich wojskowe władze czeskie w ostatnich dniach zwolniły z pułków, przebywających na Rusi Podkarpackiej, żołnierzy narodowości karpato-ruskiej, obawiając się użyć ich do walki z Węgrami.

Ogień artyleryjski nie ustał

O godz. 17.20 donoszą z Munkacza: CZESKI OGIEŃ ARTYLERYJSKI TRWA BEZ PRZERWY NADAL.

Żołnierze węgierscy dostali rozkaz, że tylko wtedy mogą strzelać, gdy zostaną zaatakowani.

Z dokumentów, znalezionych przy jeńcach, i z zeznań jeńców wynika, że atak podjęły regularne wojska czeskie. Dotychczas Węgrzy zdobyli 6 karabinów maszynowych i wielką ilość karabinów.

Starosta Dudinszky ranny

Jak donosi z Munkacza węgierska agencja telegraficzna, ze strony czeskiej proszono o spotkanie z przedstawicielami władz węgierskich, celem podjęcia rokowań.

Na spotkanie wydelegowano ze strony węgierskiej płk. Szentivanyi i starostę miejscowego Dudinszky'ego. Auto, w którym zdążali oni na spotkanie, Czesi ostrzelali z karabinów maszynowych. Starosta Dudinszky odniósł lekkie rany.

Parlamentariusze radzą— artyleria czeska strzela

Węgierska agencja telegraficzna o godz. 16.25 komunikuje z Munkacza:

O godz. 15.10 przybyli do Munkacza dwaj parlamentariusze czescy: pułkownik i podpułkownik sztabu generalnego. **Oświadczyli oni, że nie wiedzą o żadnym ataku.** Jest tylko możliwe, że **któryś z podoficerów przez pomyłkę dał rozkaz wyruszenia oddziałowi czołgów.**

PODCZAS PERTRAKTACYJ W RATUSZU ARTYLERIA CZESKA W DALSZYM CIĄGU OSTRZELIWAŁA MIASTO.

Na pytanie, jak to jest możliwe, że podczas gdy parlamentariusze prowadzą rokowania, artyleria czeska ostrzeliwuje miasto, pułkownik czeski odpowiedział, że i on to uważa za dziwne, ale nie może wpłynąć na zaprzestanie ognia.

Tymczasem w mieście wybuchło nowych 6 pocisków, przy czym jedno dziecko zostało zabite, a jeden żołnierz ciężko ranny.

Na prawym i lewym skrzydle wojsk czeskich, otaczających półkolem Munkacz, daje się zauważyć grupowanie ciągle napływających oddziałów wojskowych.

Dotychczasowe wyniki śledztwa

W wyniku śledztwa, przeprowadzonego przez władze w Munkaczu, ustalono m. in. co następuje:

We czwartek wieczorem przybył do wsi Koelsceny, położonej po stronie czeskiej w okolicy Munkacza, pewien czeski major, wydając jednej z kompanii 36-go pułku piechoty rozkaz zaatakowania we wczesnych godzinach rannych miejscowości Oroszweg i Munkacza.

Kompanię tę uzupełniono oddziałami czeskiej straży granicznej oraz oddziałami żandarmerii. Oddziały te pozostawały pod dowództwem oficerów czeskich.

Węgrzy umacniają granicę

W związku z wypadkami w Munkaczu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono poczynić wszelkie **możliwe kroki celem zabezpieczenia się przed ewentualnymi podobnymi** niespodziewanymi atakami na innych punktach granicznych.

Komisja mieszana

W złożonej przez chargé d'affaires poselstwa węgierskiego w Pradze posłowi Krno, zastępującemu ministra Chvalkovsky'ego, nocie protestacyjnej, **rząd węgierski przypomina, że ze strony węgierskiej czyniono wiele prób celem nawiązania z Czechosłowacją możliwie jak najlepszych stosunków sąsiedzkich, a rząd węgierski wielokrotnie dał wyraz gotowości do nawiązania takich stosunków.**

Mimo to, należy stwierdzić, że ze strony czeskiej albo brak jest możliwości nawiązania dobrych stosunków z Węgrami, albo nie ma koniecznej do tego dobrej woli.

Nota węgierska wskazuje, że napad na Munkacz poprzedziły przygotowania, podsycane przez prasę czeskosłowacką i zagraniczną.

Z napastnikami obejdą się władze węgierskie w sposób im należny.

Cała odpowiedzialność za komplikacje, wywołane nieobliczalnym napadem, ciąży na rządzie czeskosłowackim.

Rząd węgierski postara się, by podobne niespodzianki nie zaskoczyły w przyszłości spokojnej ludności pogranicza.

Poseł Krno, odebrawszy notę, wyraził ubolewanie rządu czeskosłowackiego w związku z zajściem w Munkaczu. Oznajmił on, że mimo, iż — zdaniem ministerstwa — chodzi tu o incydent o charakterze lokalnym, wysłano na miejsce wyższego oficera sztabu generalnego.

W imieniu swego rządu poseł Krno **zaproponował powołanie węgiersko - czeskiej komisji mieszanej dla zbadania sprawy i przyrzekł surowo ukarać ewentualnych winnych.**

Rząd węgierski zgodził się na powołanie komisji.

Jest, czy nie ma mobilizacji?

PRAGA, 6. 1. W kołach poinformowanych rozeszła się pogłoska o częściowej mobilizacji w drodze powołań imiennych specjalistów do wojsk technicznych.

Miarodajne koła czeskie zaprzeczają jednak stanowczo tym pogłoskom oraz pogłoskom o przesunięciach wojsk w kierunku wschodnim.

Radio czeskie zaprzecza

W innym świetle przedstawia natomiast omawiane powyżej wypadki radio praskie, które twierdzi, że początkiem incydentu było zabicie żandarma czeskiego. Dopiero po tym fakcie wywiązała się z obu stron strzelanina.

Incydent, radio praskie nazywa prowokacją anarchistycznych elementów węgierskich, dążących do wywołania zbrojnego zatargu między Czechosłowacją i Węgrami.

„Nie ustąpimy ani jednego morga ziemi"

Francja kończy się w Kongo

Przemówienie premiera Daladiera w Algierze

ALGIER, 6. 1. Premier Daladier przybył do Algieru dziś o godz. 8 rano. Wpływającą do portu eskadrę powitało 45 samolotów i salwa artylerii.

Po powitaniu przez burmistrza Algieru, premier Daladier na czele pochodu udał się przed pomnik poległych, gdzie złożył wieniec. Po tej uroczystości premier dokonał przeglądu 12 tysięcy żołnierzy, po czym udał się do pałacu gubernatora, gdzie odbyła się konferencja wojskowa.

Premier Daladier wygłosił podczas śniadania, wydanego na jego cześć w Algierze dłuższe przemówienie, na wstępie którego wyraził podziękowanie za zgotowane mu przyjęcie w imieniu swoim i w imieniu całej Francji, tej Francji, która kończy się w Kongo, a wpływ swój rozciąga na kontynent azjatycki, Francji, która wydawać się może czasem cudzoziemcowi jako wydana na pastwę niezgody, lecz która umie zawsze pokonać tę niezgodę nie tylko, gdy chodzi o jej scalenie, ale i o ideały ludzkości, które nosi ona w sobie.

Dla Francji — mówił dalej premier — krew Arabów, krew Kabylów, krew wszystkich narodów, spieszących na nasz apel, była przelana nie tylko za Francję, lecz za wszystkie narody, zaprzyjaźnione z Francją, w tej liczbie i za tych, którzy zdaje się zapomnieli o tym.

Francja pragnie pokoju ze wszystkimi krajami, pragnie ona, by wielkie zagadnienia czasów obecnych mogły być rozwiązywane nie przez wojnę, lecz przez wysiłek konstruktywny.

Francja nie straci nigdy przywiązania do swego ideału pokojowego.

Jeżeli jednak tłumaczy się jej stanowisko jako oznakę słabości, jako oznakę wyrzeczenia — to mówię: Stop.

W zakończeniu swego przemówienia premier Daladier oświadczył:

Jeżeli powiedziałem, że utrzymam całość imperium francuskiego, to powiedziałem, nie tylko że nie ustąpię jednego morga z terytorium tego imperium, ale chciałem oświadczyć, że nie dopuszczę do procedur prawnych, któreby pragnęli niektórzy wywołać.

Mamy jedno tylko pragnienie: żyć w pokoju ze wszystkimi krajami. Dla utrzymania pokoju ponieśliśmy ciężkie ofiary. Jeżeli zgodziliśmy się na nie, to trzeba, by wiedziano, że przeciwko wszelkiej próbie pośredniej czy bezpośredniej odwołania się do siły przeciwstawimy zdecydowanie i siłę, której nic na świecie nie zdoła przełamać.

Premier Daladier opuścił ok. godz. 16 Algier, udając się na pokładzie krążownika „Foch" w drogę powrotną do kraju.

Krążownik „Foch" oraz towarzyszący mu krążownik „Celbert" oczekiwane są w Tulonie w sobotę przed południem.

Bezskuteczne poszukiwania studentów

Porwanych przez lawinę w Tatrach

Trwające przez cały piątek poszukiwania za zasypanymi wczoraj lawiną trzema studentami politechniki gdańskiej Kliszczyńskim, Kosmowskim i Zarembą nie dały rezultatu.

Pogotowie przeszukujące olbrzymie zwały śniegu natrafiło jedynie na drobne ślady, jak złamany kijek, czapkę i kawałek paska.

Lawina, grubości około 10 m., a szerokości od kilkunastu do kilkudziesięciu metrów posiada długość około 700 m. Wobec jej ogromu dalsze poszukiwania, tym bardziej, że od chwili katastrofy minęło już ponad 24 godziny i wszelka nadzieja odnalezienia znikła, zostały przerwane i wieczorem pogotowie wróciło do Zakopanego.

Zamachy bombowe w Palestynie

Ofiar w ludziach nie było

JEROZOLIMA, 6. 1. Ubiegłej nocy w różnych częściach kraju dokonano zamachów bombowych.

Jedną z bomb rzucono do ogrodu okręgowego komisarza w Jerozolimie.

W dzielnicy żydowskiej eksplodował pocisk.

Pomiędzy Lyddą a Jaffą wskutek sabotażu wykoleił się pociąg.

W Tulkarem wybuch zniszczył przewody wysokiego napięcia. Miasto znalazło się wskutek tego w zupełnych ciemnościach.

We wszystkich tych wypadkach nie zanotowano ofiar w ludziach.

Konferencja d-ra Schachta

z gubernatorem Banku Angielskiego

BERLIN, 6. 1. Gubernator Banku Angielskiego sir Montague Norman, który bawił jako gość prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta w Berlinie, odbył dziś konferencję z dyrekcją Banku Rzeszy, a w godzinach wieczornych wyjechał do Bazylei celem wzięcia udziału w posiedzeniu rady Banku Wypłat Międzynarodowych.

Prezydent Schacht wyjeżdża w dniu jutrzejszym.

Protest włoski u władz Tunisu

Demonstrantów postawiono przed sąd

RZYM, 6. 1. Konsul włoski w Tunisie złożył wczoraj u władz rezydenckich Tunisu protest z powodu manifestacyj antywłoskich oraz spalenia przez tłum sztandaru włoskiego podczas pobytu premiera Daladier w Tunisie.

PARYŻ, 6. 1. Z Tunisu donoszą o tym, że 15 kobiet tubylczych oraz 9 mężczyzn, postawiono przed sądem za manifestację podczas pobytu premiera Daladier w Tunisie.

Japonia oszczędza

benzyny

TOKIO, 6. 1. Na mocy zarządzenia cesarskiego dwór będzie używał na przyszłość galowych pojazdów konnych, zamiast samochodów. Zarządzenie to zostało wprowadzone ze względu na konieczność oszczędzania benzyny.

Ośmiu bezrobotnych

Łańcuchami przykuło do sztachet

Wielkie demonstracje bezrobotnych w Londynie

LONDYN, 6. 1. Agitacja bezrobotnych, której celem jest uzyskanie zwiększenia zasiłków, przybiera rozmiary i formy, przypominające ruch sufrażystek przed wojną światową.

W piątek 8-miu bezrobotnych kazało się przywiązać łańcuchami do sztachet żelaznych przy ogródku około domu ministra pracy Browna.

Jednocześnie inne grupy bezrobotnych rozrzucały ulotki, wzywające do manifestacji przed domem ministra.

Wkrótce przed domem zgromadziła się wielka liczba osób, które wznosiły okrzyki na cześć przykutych do sztachet bezrobotnych. Delegacja bezrobotnych wręczyła petycję w mieszkaniu ministra, który sam się nie ukazał. Petycja ta domaga się zwiększenia zasiłków zimowych.

8-miu bezrobotnych, przywiązanych łańcuchami do ogrodzenia domu ministra oświadczyło, że pozostaną nawet całą noc i cały dzień jutrzejszy w zajmowanej pozycji. Towarzysze bezrobotnych przynosili co parę godzin ciepłe pożywienie.

Wkrótce potym wkroczyła policja, która usunęła manifestantów i uwolniła siłą manifestujących z łańcuchów. Manifestanci zostali zatrzymani chwilowo w areszcie policyjnym.

Dwie osoby poniosły śmierć

podczas pożaru w Paryżu

PARYŻ, 6. 1. Dzisiejszej nocy spłonął dancing „Casanova", przy czym dwie osoby poniosły śmierć, a dwie zostały ciężko poparzone.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia na choince.

Wkrótce **stanęły w płomieniach dekoracje.**

Ogień szerzył się z taką szybkością, że gdy przybyła straż ogniowa znalazła już tylko zgliszcza.

—×—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

TRIEST. Ok. 100 żydów opuściło dziś Włochy, udając się na pokładzie motorowca „Neptunia" do Argentyny.

TEHERAN. W Robat Ghaz i Rahmatabad w południowo - wschodniej części Iranu udało się odczuć **silne trzęsienie ziemi. Szkody spowodowane trzęsieniem są bardzo znaczne.** Wiele domów zawaliło się. Dotychczas zanotowano 10 śmiertelnych ofiar tej katastrofy.

GENEWA. Była tancerka Virginia Capt, przebywająca w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa, usiłowała popełnić samobójstwo.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny).
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40. Kierownictwo biura, kasa, buchalteria 224-50 Prenumerata tel 309-32 Konto rozrachunkowe Nr 2. Konto P. K. O. Nr. 23.400. Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 103, tel 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13. 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2 Włocławek. Cyganki 34. 135 Kalisz. Rzeźnicza 4, tel 477 Katowice. ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł. 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i zagraniczny, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne, Maria Rutkowska — dział miejski, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Wanda Doberska — dział kulturalny i rozrywkowy, Tadeusz Żakiewicz— ogłoszenia i reklamy.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121